10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 215.

Kraków, wtorek 12 listopada 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Walka będzie trwała aż do ostatka!

„Odrzucam wszelkie porozumienie".

Wielka mowa kanclerza Hitlera w Monachjum.

(§§) Monachjum, 10 listopada. W rocznicę powstania narodowo-socjalistycznego w r. 1923 odbyła się w historycznym grodzie partji narodowo-socjalistycznej doroczna tradycyjna uroczystość najstarszych członków partji, w czasie której Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler wygłosił doniosłe przemówienie.

Kanclerz zobrazował sytuację polityczną poczem dał wyraz pełnego optymizmu, z jakim cały naród niemiecki oczekuje zakończenia obecnej wojny.

Na wstępie swej mowy Kanclerz Hitler **nakreślił obraz wewnętrzno-politycznych zagadnień Niemiec**, jakie kształtowały się w przebiegu najbliższych lat po zakończeniu wojny światowej, poczem opisał szczegółowo. **Jak Niemcy po roku 1933 zdołały pokonać klęskę bezrobocia i rozpoczęły [illegible] rozkwit.**

„W tej samej mierze jednak — oświadczył Kanclerz Hitler — jak Niemcy wznosiły się ku górze, wzrastała nienawiść tych ludzi, którzy już raz wydali Niemcom wojnę. Panowie Churchill i towarzysze, rozpoczęli niezwłocznie nowe intrygi, mr. Eden, a potem naturalnie i żydzi z Hoare Belisha i jak im tam wszystkim na imię, na czele, **rozpoczęli znowu nagonkę, wzmagającą się z roku na rok"**.

„Niczego tak bardzo nienawidzę, jak kompromisów i połowicznych decyzyj. — Wobec tego rozpocząłem wówczas odpowiednie przygotowania i to przygotowania gruntowne. Naród niemiecki pomimo tego nie poniósł żadnych szkód, wprost przeciwnie: włączyliśmy ponownie do procesu produkcyjnego 7 miljonów ludzi. Ludzi zajętych poprzednio tylko przez połowę godzin — a było ich także okrągło 7 miljonów — zatrudnialiśmy zamiast krótkoterminowego okresu pracy przez normalny tydzień pracy. Wypłacaliśmy wszystkim zarobki, a przytem utrzymaliśmy walutę na stałym poziomie, dzięki czemu każdy za zarobione pieniądze mógł coś kupić. **Podwyższyliśmy produkcję do niebywałego poziomu**, wychodząc wciąż z naszych podstawowych zasad narodowo-socjalistycznych, a mianowicie, że decydującym czynnikiem w życiu gospodarczem jest odpowiednia ilość rąk do pracy, oraz zdolność zorganizowania i odpowiedniego użycia tych rąk roboczych, **że podstawą naszej waluty nie musi być koniecznie złoto, ale produkcja.** Innemi słowy zupełnie według własnej naszej woli możemy — dzięki pilności i pracy! — stwarzać artykuły przemysłowe i dobra konsumcyjne, które następnie muszą przypaść w udziele szerokim masom ludowym, a lenistwo natomiast może cały nasz dorobek obrócić w niwecz.

Widzieliśmy potem, jak państwa o walucie złotej załamywały się wraz ze swemi walutami,

natomiast my, państwo nie opierające się na złocie, utrzymaliśmy naszą walutę. — Kilka innych krajów nałapało i nagromadziło złota i obecnie zaczyna w świecie podnosić się przekonanie, i to przekonanie ugruntowane na praktyce, że

złoto, jako takie, jest zupełnie bez znaczenia,

że bez złota można tak samo dobrze żyć jak i ze złotem, a nawet pod pewnemi warunkami o wiele lepiej. Zrozumienie to może stanowić niebezpieczeństwo dla tych, którzy w złocie widzą podstawowy element swej walki o mocarstwowe stanowisko i którzy zawsze uważali je i stosowali w praktyce do tych celów.

Nasz wysiłek pracy na wewnątrz nietylko jednak nie uspokoił tego innego świata, ale wprost przeciwnie: **spowodował jeszcze większą zapamiętałość.** Kiedy w r. 1933 doszliśmy do władzy, zagranicą mówiono: „To potrwa dwa, najwyżej sześć, lub osiem tygodni, a tyle możemy p[illegible]".

Po trzech miesiącach powiedzieli: „Teraz **musi się coś stać, tak dalej przecież nie pójdzie!"**. **Rozpoczęła się wtedy przeciwko nam intryga międzynarodowa, przy pomocy wszelkich środków rozpoczęły się próby zapowiadania rewolucji wewnętrznej w Niemczech, a kompletnego okrążenia naszego państwa na zewnątrz.** A wciąż przytem powtarzały się proroctwa: „Jeżeli nie załamią się politycznie, to z pewnością załamią się gospodarczo".

Naprawdę, że nikt nie zliczyłby ilu ludzi modliło się wówczas — o ile wogóle wierzą oni w Boga! — aby zesłał nam „złe zbiory, aby nie udały się nam nasze wysiłki w kierunku zażegnania bezrobocia i t. d. Byli oni tak zahipnotyzowani tem swojem pragnieniem, że sami zasugerowali sobie spełnienie tego pragnienia. Mówili przecie: „To nie jest możliwe, to musi się wszystko gospodarczo załamać!".

I tak długo głosili to na wsze strony, że wkońcu sami w to uwierzyli. **Krzyczeli oni na cały świat, opisując dokładnie poszczególne fazy jak to załamanie się u nas postępuje.** Ponadto dowodzili z całą powagą, że naród niemiecki coraz bardziej odwraca się ode mnie, że powoli znajduję się w coraz większem osamotnieniu — aż nagle przyszły nowe wybory i oto okazało się, że zamiast 94%

opowiedziało się za mną — 98%!

Naturalnie taki rezultat rozgoryczył i rozgniewał ich i wówczas rozpoczęli już na serjo próby zapędzenia nas w ciasną ulicę przy pomocy haniebnego spisku międzynarodowego.

Każdy tego rodzaju nowy spisek, każda taka próba zmobilizowania przeciwko nam innych państw przy pomocy układów i traktatów doprowadzała tylko do tego, że **nasze zbrojenia wzrastały coraz bardziej.** Powziąłem wówczas ostateczną decyzję przygotowania się na wszelkie ewentualności, jednak z tem, że w rzeczywistości

dążeniem mojem było zawsze utrzymanie pokoju.

Znacie z wielu zgromadzeń i publikacyj koncepcję zagraniczno-polityczną, jaką wówczas miałem:

pragnąłem stworzenia jaknajściślejszych przyjacielskich stosunków z Anglją.

Pragnąłem utrzymania takich samych stosunków z **Włochami**; myślałem dalej o **Japonji**, jako o mocarstwie, z którego interesami nasze własne interesy mogą biec równolegle.

Co się tyczy Włoch, to moja próba udała się — dzięki genjalnej inicjatywie męża stanu, który stworzył ruch faszystowski i który w swoim kraju był zmuszony stoczyć taką samą walkę, jak my w Niemczech. Wreszcie udało się to także w stosunku do Japonji.

Niestety, wbrew naszym najgorętszym życzeniom,

nie znaleźliśmy zrozumienia i gotowości ze strony Anglji.

Niema w tem bynajmniej naszej winy, lecz wprost przeciwnie, aż do ostatniej chwili, jeszcze do ostatnich dni przed wybuchem wojny usiłowałem zrealizować moj dawny zamiar z dziedziny zagraniczno-politycznej.

Postawiłem wówczas wobec ambasadora brytyjskiego **jak najskromniejsze propozycje.** Byłem zdecydowany pójść ręka w rękę z Anglją. Ale daremnie. Już wówczas widziałem, że pewne czynniki — zainteresowane materjalnie w wojnie — od lat prowadzą żywą agitację wojenną. Były one niestety zupełnie nieskrępowane w swej działalności. Nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, że pewnego dnia rozniecą w narodzie brytyjskim bezpodstawną wściekłość i nienawiść przeciwko Niemcom, tem gorszą, że naród niemiecki nie odczuwał nigdy żadnej nienawiści wobec Anglji.

W tej sytuacji nadszedł moment, w którym nie pytano się już, czy wogóle uda się uniknąć wojny, ale jedynie czy uda się ją jeszcze odroczyć na jeden, na dwa, lub trzy lata. W momencie, kiedy zdałem sobie sprawę, że Anglja chce tylko zyskać na czasie, że jednak panuje tam zdecydowanie do prowadzenia wojny za wszelką cenę, co zresztą zupełnie otwarcie przyznawali brytyjscy mężowie stanu w swoich deklaracjach — w tym momencie miałem tylko jedno jedyne życzenie: **Jeżeli już powzięli decyzję wypowiedzenia nam wojny, to niech to zrobią przynajmniej wtedy, kiedy jeszcze ja żyję.** Zdałem sobie bowiem sprawę z tego, że będzie to

najcięższe zmaganie, na jakie kiedykolwiek był narażony naród niemiecki.

Faktem jest bowiem, który bynajmniej nie wyrósł w mojej wyobraźni, że jestem **najtwardszym mężem, jakiego naród niemiecki posiada na przestrzeni wielu dziesiątków lat, a może nawet stuleci. A ponadto posiadam największy autorytet.** Przedewszystkiem jednak

wierzę w swoje zwycięstwo i to wierzę bez żadnych zastrzeżeń.

Jestem przekonany, że Opatrzność tylko dlatego doprowadziła mnie na moje stanowisko i usuwała mi z drogi wszelkie przeszkody, abym mógł prowadzić tę walkę z Anglją w imieniu narodu niemieckiego.

Kiedy przemawiałem na tem miejscu w ubiegłym roku, mieliśmy poza sobą pierwszy etap tej walki.

Polska już została zwyciężona.

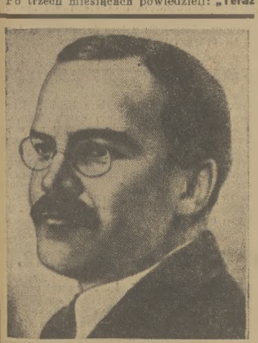
Przedstawiano sobie to wszystko zupełnie inaczej. Wyobrażano sobie, że ta cała wojna nie potrwa dłużej, jak sześć, osiem lub dziesięć miesięcy i mówiono przytem: „Obecnie nie są możliwe wojny, w których zapadają decydujące rozstrzygnięcia! W najlepszym wypadku dojdzie to t. zw. woj-

Zgon Chamberlaina.

Sztokholm, 11 listopada. **Jak donosi agencja Reutera, w sobotę wieczorem zmarł Neville Chamberlain.**

Wielkie trzęsienie ziemi w Rumunji.

W niedzielę miało miejsce olbrzymie trzęsienie ziemi w Rumunji, którego skutki były niezwykle opłakane. Tysiące domów zostało uszkodzonych, wydarzyło się kilka katastrof kolejowych. Szczegóły tej żywiołowej katastrofy zamieszczamy wewnątrz numeru



[...]sław Michajłowicz Mołotow, prze[...]dniczący rady komisarzy i komisarz spraw zagranicznych.

Mołotow przybędzie do Berlina.

Rewizyta pobytu Ribbentropa w Moskwie. — Celem wizyty: kontynuowanie i pogłębienie bieżącej wymiany zdań.

(§) **Berlin,** 11 listopada. **Przewodniczący Rady Komisarzy ludowych w ZSSR. i komisarz ludowy spraw zagranicznych Mołotow złoży w najbliższym czasie wizytę w Berlinie na zaproszenie rządu niemieckiego oraz w celu rewizytowania niemieckiego ministra spraw zagranicznych v. Ribbentropa, który w ubiegłym roku bawił w Moskwie.**

Celem wizyty będzie kontynuowanie i pogłębienie dzięki ponownemu osobistemu kontaktowi bieżącej wymiany zdań, odbywającej się w ramach przyjacielskich stosunków, łączących oba kraje.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Bukareszcie

Zawalił się gmach 10-ciopiętrowy. — Siłę trzęsienia zanotowano w Belgradzie.

(§§) **Bukareszt, 11 listopada. W niedzielę rano godz. 3.39 nawiedziło Bukareszt katastrofalne trzęsienie ziemi o sile tak wielkiej, jakiej miasto dotychczas nie przeżywało.**

Według orzeczenia obserwatorjum astronomicznego trzęsienie ziemi trwało niespełna trzy minuty. Sejsmografy zanotowały na skali cyfrą 9, wobec czego brakowało tylko 1 stopnia do wielkiej i poważnej w skutkach katastrofy.

Niemal wszystkie domy uległy poważnemu zarysowaniu się, a mieszkańcy w panicznym strachu wybiegli na ulice miasta. Z dachów domów pospadało wiele cegieł, zaś ozdoby mansardowe z hakiem spadły na chodniki i jezdnie ulic. W wielu gmachach wyleciały szyby. Powały w gmachach teatralnych i w kinach silnie popękały.

W centrum miasta zawalił się gmach 10-piętrowy, w którym mieścił się teatr świetlny, największy w stolicy Rumunji. Lokatorzy gmachu znaleźli śmierć pod jego gruzami.

W akcji ratunkowej, którą natychmiast podjęto, wzięły udział wojskowe jednostki rumuńskie, oraz oddziały znajdujące się w Bukareszcie załogi wojsk niemieckich. Narazie brak danych co do liczby ofiar tej katastrofy.

W wydaniu nadzwyczajnem dziennika „Capitala“ **mówi się o setkach zabitych i rannych. Zawaliła się również mała cerkiew. Ponadto zniszczeniu uległo kilkanaście kominów fabrycznych. Przez kilka godzin nieczynne były połączenia telefoniczne z zagranicą.**

(—) **Belgrad,** 11 listopada. **Mieszkańcy stolicy Jugosławji oraz ludność wschodniej części Serbji odczuli w nocy z soboty na niedzielę silny wstrząs, mający związek z trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło Bukareszt.**

Stacja sejsmograficzna w Belgradzie zanotowała wstrząsy o sile 2000 mikrotonów. Wskutek silnego wstrząsu jeden aparat uległ uszkodzeniu.

Katastrofy kolejowe wskutek trzęsienia ziemi.

W Bukareszcie niema domu, któryby nie został uszkodzony. — Olbrzymie spustoszenia w wielu okręgach Rumunji.

(§) **Bukareszt,** 11 listopada. **Rozmiary katastrofalnego trzęsienia ziemi, jakie ub. nocy nawiedziło Rumunję, nie dadzą się jeszcze cyfrowo ustalić. Wskutek uszkodzenia połączeń telefonicznych, nie napłynęły dotąd wieści z innych części kraju, gdzie szkody mają być znacznie większe, niż w stolicy państwa.** (

Według informacyj bukareszteńskiego obserwatorjum astronomicznego, jako centrum trzęsienia ziemi określane jest pasmo górskie Vrancea, ciągnące się na północny wschód od Ploeşti. Jest to tylko niezbyt ścisła informacja, bowiem obserwatorjum nie jest w możności podać bliższych szczegółów, bowiem **aparaty sejsmograficzne uległy zniszczeniu.**

W tych częściach Karpat powstać miały znaczne szkody. Z uwagi na znaczne uszkodzenie tunelów, **wstrzymane w godzinach rannych bieg wielu pociągów,** zaś inżynierowie przystąpili do badań nad ich wytrzymałością i podjęciem komunikacji kolejowej. **Wiele pociągów uległo wskutek trzęsienia ziemi wykolejeniu.**

Nie ma w Bukareszcie domu, któryby mniej lub więcej nie został uszkodzony. Szkody mają być wielkie. Zniszczony wielki dom w centrum miasta jest otoczony ze wszech stron kordonami.

(Dokończenie ze strony 1-ej).

ny pozycyjnej! Na wschodzie utworzy się pewnego rodzaju front i doprowadzi on Niemcy do powolnego wykrwawienia. W międzyczasie uzbroi się zachód, następnie nadejdzie lato 1940 roku, potem przez Belgję i Holandję posuniemy się aż do granic okręgu Ruhry i w ten sposób powoli zawładniemy Niemcami“.

Tak to sobie wówczas wyobrażano. Ponadto sądzono, że już w kilka tygodni później — słyszeliśmy to ze wszystkich stron **— w Niemczech wybuchnie rewolucja.** Na domiar wszystkiego miałaby powstać o**gromna nędza w naszym kraju.**

A przecież nie mieli oni żadnego wyobrażenia o rozmiarach naszych zbrojeń i przypuszczali, że ja „blufuję“ tak jak oni usiłowali blufować wobec nas od szeregu lat. Nie przypuszczali nawet, że ktoś może faktycznie to czynić co mówi. Z tego powodu byli oni przekonani, że obecna wojna będzie dla nich stosunkowo lekka.

Dziś po upływie roku mogę donieść o dalszych sukcesach.

Sukcesy te może ocenić przedewszystkiem tylko ten, kto sam był żołnierzem w okresie wielkiej wojny i kto wie **co to znaczy w ciągu kilku tygodni nietylko złamać cały front zachodni, ale także wziąć w posiadanie Norwegję, aż do Przylądka Północnego, dzięki czemu istnieje dziś jeden front, poczynając od Kirkenes aż do hiszpańskiej granicy.**

Wszystkie nadzieje brytyjskich podżegaczy wojennych rozbiły się temsamem w proch. Jak pięknie oni to sobie wszystko obmyślili: Prowadzić wojnę na naszych granicach, sparaliżować Niemcom ich nerwy życiowe, a następnie powoli nas zadusić.

Tymczasem stało się odwrotnie!

Kontynent europejski mobilizuje się powoli i to wyłącznie przy pomocy swoich własnych środków. Mobilizuje się przeciwko wrogowi kontynentu, przeciwko Anglji. Niemcy w ciągu kilku miesięcy przywróciły faktyczną wolność naszemu kontynentowi.

Usiłowania ze strony brytyjskiej zbałamucenia Europy — niech to sobie zapamiętają brytyjscy mężowie stanu! — **skończyły się bezpowrotnie i na zawsze!** Anglja chciała Europę dezorganizować — Niemcy i Włochy Europę zorganizują.

Jeżeli więc obecnie oświadczają politycy angielscy, że wojna ma toczyć się dalej, to takie stanowisko spotka się obecnie z całą moją obojętnością.

Wojna potrwa tak długo, aż my ją zakończymy!

A tylko my ją zakończymy, to pewne! A wojna będzie zakończona naszem zwycięstwem!

Gdybym w dniu 1 stycznia tego roku zabawił się w proroka i oświadczył Anglikom: „Na wiosnę tego roku przekreślę całe wasze rachuby w Norwegji i nie wy będziecie siedzieli w Norwegji, ale Niemcy, jeszcze w lecie tego roku nie będzie was w Holandji“ lub: „nie będziecie przyjeżdżać do Holandji, ale my będziemy okupowali ten kraj, a jeszcze w lecie nie będziecie usiłowali poprzez Belgję atakować niemieckiej granicy, ale my znajdziemy się u was“ — i gdybym jeszcze dodał: „w lecie nie będzie już Francji“ — to wszyscy wykrzyknęliby: „Warjat“.

Z tego powodu i dziś także wstrzymuję się od bawienia w proroctwa...

Chciałbym złożyć jeszcze kilka wyjaśnień.

Obecna wojna doprowadziła do rezultatów, nie mających przykładu w dziejach:

1) **Pod względem materjału ludzkiego** — bez względu na boleść, jaką poszczególnym rodzinom sprawiła strata ich najdroższych osób — wojna ta dla ogółu narodu niemieckiego nie pociągnęła prawie żadnych ofiar. Ogólna ilość ofiar, jaką ponieśliśmy w tej wojnie, nie dochodzi nawet do wysokości strat poniesionych przez nas w wojnie w latach 1870-71. Tak jest, wynoszą one zaledwie nieco więcej, jak połowę ówczesnych strat.

Pod względem materjału ludzkiego, nasze rachuby nie sprawdziły się więc o tyle, że nie byliśmy zmuszeni sięgać do tych wszystkich przewidzianych olbrzymich sił odwodowych, jakie wkalkulowaliśmy do naszych rachunków jako rezerwy na wypadek strat. **Natomiast mogliśmy zwolnić wiele starszych roczników, a wzmocnić nasze siły zbrojne głównie przez uwzględnienie roczników młodszych.**

Pod względem materjału ludzkiego armja niemiecka przedstawia się dziś inaczej, niż w czasie wojny światowej. Przed kilku dopiero dniami przejeżdżałem przez Belgję i Francję i jako stary żołnierz jeszcze z czasów wojny światowej muszę powiedzieć, że **nasza armja przedstawia się dziś wprost wspaniale,** obojętne, czy chodzi o armję lądową, marynarkę, lotnictwo, czy zbrojne oddziały SS. Nie można ich pod żadnym względem porównać z tem, co było w roku 1914 albo 1915.

2) **Pod względem materjalowym:** poczyniłem na tę wojnę przygotowania, jakich nie poczyniono jeszcze w żadnej wojnie i sowicie się to nam opłaciło. **Straty materjałowe w tej wojnie są wogóle zupełnie bez znaczenia.** Ilość amunicji, wystrzelana przez nas w dotychczasowej wojnie, stanowi naprawdę **zaledwie część produkcji miesięcznej.**

Rezerwy nasze są tak olbrzymie, że w niektórych dziedzinach

musiałem obecnie nakazać wstrzymanie produkcji,

ponieważ nie można było z braku miejsca pomieścić tych olbrzymich materjałów.

Natomiast kazałem nastawić obecnie produkcję na te dziedziny, w których powinniśmy być szczególnie mocni. Słyszycie przecież groźby z tamtej strony. Ile to oni będą produkować: Australja liczy 6 albo 7 miljonów mieszkańców, wliczając w to buszmenów. Pomimo tego chcą oni produkować aż osiem razy tyle samolotów co Niemcy! Kanada liczy 9 miljonów ludzi, mimo to chcą oni budować dwanaście razy tyle samolotów co Niemcy! Co się zaś tyczy produkcji amerykańskiej — to nie można jej sobie wyobrazić nawet w cyfrach astronomicznych... Z tego powodu nie chciałbym nawet w tej dziedzinie stwarzać jakiejkolwiek konkurencji! Mogę jednak zapewnić o jednej rzeczy:

Zdolność produkcyjna Niemiec jest najwyższa w świecie i pod żadnym warunkiem nie zejdziemy z tego poziomu,

ponieważ jesteśmy dziś w możności zmobilizować siły niemal całej Europy: — A że ja ten wysiłek przemysłowy utrzymam, to możecie mi z całą pewnością wierzyć!

W tych warunkach uzbrojenie materjałowe doszło do rozmiarów fantastycznych i wciąż jeszcze wzrasta. Choćbyśmy nawet przez cały rok musieli przygotowywać mobilizację przemysłową, to przecież wiecie, że **starcie na wielką skalę następuje dopiero po upływie okresu czasu jednego lub półtora roku. Do takiej to sytuacji doszliśmy obecnie.**

Reasumując, mogę was zapewnić z całą stanowczością:

Jesteśmy przygotowani na przyszłość tak, jak jeszcze nigdy dotychczas.

Jesteśmy przygotowani pod względem materjałowym, jesteśmy także przygotowani pod względem materjału ludzkiego. Nie tracimy ani jednego dnia.

Jeżeli wybije znowu godzina wielkiego wysiłku, wówczas z pewnością uzyskamy takie same rezultaty, jak dotychczas. Przygotowaliśmy wszystko z największą dokładnością, ażeby móc potem przystąpić do szybkiego i zdecydowanego działania.

Nadejdzie moment, w którym ci panowie, którzy teraz cały świat zdobywają na nowo gadaniem, będą musieli dotrzymać pola z bronią w ręku. Wtedy zobaczymy, kto lepiej wykorzystał ten okres czasu: My czy tamci!

Niemcy wraz ze swoim sprzymierzeńcem są w każdym razie dziś dostatecznie silne, **ażeby móc wystąpić przeciwko każdej kombinacji na tym świecie. Niema takiej koalicji mocarstw, któraby mogła dorość naszej pod względem militarnym.**

W dziedzinie gospodarczej

opłacają się nam również długie przygotowania, jakie poczyniliśmy jeszcze w czasie pokoju. Plan czteroletni, który obecnie przedłużyliśmy na dalsze cztery lata, zapewnił nam posiadanie rozlicznych rezerw. Anglicy wiedzą o tem bardzo dobrze, gdyż inaczej takby go nie przeklinali. **Zadaniem tego planu było uniezależnienie nas od jakiegokolwiek odcięcia, lub blokady.** Zresztą chcielibyśmy widzieć, kto w ciągu ostatnich miesięcy jest w sytuacji blokowanego: my czy tamci!

Sądzę, że pod niejednym względem już przeszła ochota do kłamstw. Pan Churchill, który jeszcze przed ośmiu lub sześciu miesiącami oświadczył: „w ciągu jednego miesiąca zniszczyliśmy 50% ich łodzi podwodnych“ — już w najbliższym miesiącu nie mógł swoim ludziom powtórzyć nawet 50%, gdyż wówczas nie byłoby już ani jednej łodzi podwodnej. Dlatego w najbliższym miesiącu mówił już tylko o 30%. W jeden miesiąc później nie mógł on już mówić o 20%, lecz musiał się ograniczyć do 10%.

Teraz ten największy kłamca w historji świata zaczyna się przyznawać, iż naszych łodzi podwodnych zdaje się być więcej, niż na początku. Może mi wierzyć: naprawdę jest ich więcej! A przedewszystkiem nie ma on nawet wyobrażenia, o ile jest ich więcej! Nadejdzie taki dzień, kiedy pana Churchilla już nie będzie, ale niemieckich łodzi podwodnych będzie coraz więcej!

Wobec tego stojąc bezradnie w obliczu niespodziewanej tej sytuacji ten najgenjalniejszy strateg, jakiego dotychczas widział świat,

przerzucił się na wojnę powietrzną!

Jaka to genjalna idea mr. Churchilla, rozpoczynania wojny powietrznej właśnie przy pomocy tego gatunku broni, pod względem którego Angja jest wobec nas najsłabszą.

Przez kilka z rzędu lat

proponowałem światu wykluczenie wojny bombowej,

zwłaszcza przeciwko ludności cywilnej. Anglja jednak, niewątpliwie w przewidywaniu przyszłego rozwoju wypadków, **z miejsca odrzuciła moją propozycję.**

Dobrze! Ja mimo tego, podczas obecnej wojny nie pozwoliłem prowadzić walki przeciwko ludności cywilnej. **W czasie wojny z Polską nie pozwoliłem dokonywać żadnych nocnych ataków na miasta polskie; w nocy nie można bowiem trafić z całą dokładnością poszczególnego objektu.**

Tymczasem panu Churchillowi przyszło nagle do głowy — wobec tego, że lotnictwo brytyjskie za dnia nie jest bezwarunkowo w stanie dokonać nalotu nad terytorjum Niemiec — rozpocząć

nocne ataki na niemiecką ludność cywilną.

Czekałem przeszło trzy miesiące i dopiero pewnego dnia zdecydowałem się wydać rozkaz: Dobrze, podejmuję teraz tę walkę, a podejmuję ją z takiem zdecydowaniem, z jakiem podejmę zawsze każdą walkę. Znaczy to:

teraz walczymy aż do ostatka!

Chcieliście, teraz ją będziecie mieli! Chcieliście zniszczyć Niemcy wojną powietrzną, ja wam teraz pokażę kto będzie zniszczony! Naród angielski, którego bardzo żałuję, może za to podziękować panu Churchillowi.

Pan Churchill rozpoczynając ten rodzaj walki, popełnił największy bezsens wojskowy, jakiego mógł się kiedykolwiek dopuścić jakikolwiek mąż stanu. Rozpoczął on walkę przy pomocy gatunku broni, w którym przecież jest on najsłabszy oraz z pozycji, która również pod względem geograficznym jest fatalna dla Anglji od chwili, kiedy panujemy od Dronthejm aż do Brestu. **Jest to najsłabsza pozycja, jaką wogóle Anglja może posiadać.**

My tę walkę przetrzymamy.

Niemcy z każdą bombą stają się jeszcze bardziej fanatyczne. Wiedzą one o jednej naczelnej zasadzie: z tem łajdactwem trzeba skończyć i to raz na zawsze!

Jesteśmy zdecydowani na wszystko!

Kiedy w roku 1938 pan Chamberlain bawił tu w Monachjum i obłudnie stawiał mi swoje „propozycje pokojowe“, wówczas ten pan w głębi serca miał już z góry powziętą decyzję oświadczenia natychmiast po swoim powrocie: „No, dzięki Bogu, udało mi się pozyskać teraz przynajmniej pewien okres czasu! Należy się więc jaknajprędzej zbroić, ażebyśmy mogli następnie dokonać napadu na Niemcy“.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że każde zawieszenie broni dzisiaj byłoby faktycznie tylko „zawieszeniem broni“. Przeciwnicy nasi mogliby się spodziewać, że po kilku latach nie będę już stał na czele Rzeszy i że wówczas mogliby rozpocząć walkę na nowo. **Z tego powodu powziąłem niezłomną decyzję doprowadzenia obecnego konfliktu aż do wyraźnego rozstrzygnięcia:** podobnie jak jako narodowy socjalista w wewnętrznej walce o moją ojczyznę odrzuciłem wszelki kompromis, tak i od chwili obecnej

odrzucam także i tutaj wszelkie porozumienie.

Tak często wyciągałem rękę do zgody — jednak daremnie. Oni chcą tej walki, będą więc ją mieli! **Naród niemiecki będzie prowadził tę walkę aż do końca!** Musi się usunąć niebezpieczeństwo, że po roku, po dwóch albo trzech latach najwyższego napięcia cała sprawa rozpocznie się od początku. **Naród niemiecki pragnie mieć nareszcie pokój i to taki pokój, który zagwarantuje mu możność intenzywnej pracy** i który nie będzie umożliwiał opryszkom międzynarodowym podżegania innych narodów. Dla tych ludzi bowiem wojna stanowi wspaniały interes.

Ja nie mam żadnego powodu do prowadzenia wojny z jakichkolwiek materjalnych względów. Dla nas może ona być tylko smutnem zjawiskiem: **zabiera nam ona nie**

skończenie wiele czasu i energji. Osobiście nie posiadam żadnych akcyj zbrojeniowych, a na obecnej wojnie nic nie zarabiam. Byłbym szczęśliwy gdybyśmy mogli znowu pracować tak, jak dawniej pracowałem dla mojego narodu.

Ale zbrodniarze międzynarodowi są jednocześnie największymi na świecie spekulantami broni. Do nich należą fabryki sprzętu wojennego, oni robią wspaniałe interesy. Z takimi ludźmi może być tylko jeden rodzaj walki:

Jedna strona musi być złamana na zawsze. A pod żadnym warunkiem nie będą to Niemcy!".

Zkolei Kancler Hitler podkreślił wielkie zasługi partji w dziele odbudowy Niemiec, poczem zakończył swoje przemówienie następującemi słowami:

„Nasi nieprzyjaciele sądzą, że mogą Niemcy zniszczyć, zawiodą się oni w swoich rachubach!"

Wojna toczy się dalej...

Na marginesie mowy Kanclerza Rzeszy Niemieckiej.

Kraków, 11 listopada.

W swej ostatniej mowie w Monachjum, niemiecki Kanclerz Rzeszy omówił bliżej sytuację wojenną i **dokonał ostrego rozrachunku z angielskim przeciwnikiem.** Kanclerz Rzeszy podkreślił przedewszystkiem, że wola narodu niemieckiego zwycięskiego dla siebie zakończenia obecnej wojny, także i dzisiaj, po czternastu miesiącach wojny, pozostała w pełni niezmieniona i **że nic na świecie nie jest w stanie zniszczyć tej fanatycznej woli.** Nieprzyjacielska zagranica, zwłaszcza Anglja, myli się potężnie, jeśli wierzy, że w Niemczech można już stwierdzić oznaki osłabnięcia sił. Jeśli ktoś szerzy tego rodzaju twierdzenia w świecie, ten przyznaje się jedynie do tego, że **jeszcze nie nauczył się rozumieć Niemców i pojmować istotę walki, którą narodowo-socjalistyczny ruch prowadzi dla dobra narodu niemieckiego.** Naród niemiecki jest zwarty i jednolity i jak jeden mąż stoi za swojem kierownictwem, o niezadowoleniu w Niemczech dotychczas nie może być mowy.

Już przed wybuchem wojny angielska propaganda łącznie ze zbiegłymi z Niemiec przeciwnikami reżimu narodowo-socjalistycznego, starała się o to — aby świat przekonać, iż Niemiecka Rzesza Adolfa Hitlera nie jest tak silną, jak się wydaje, lecz wewnętrznie jest spróchniałą i przy pierwszem starciu z obcą potęgą musi bezwładnie znaleźć się na ziemi.

Jak niesłusznemi były wszystkie te twierdzenia — oświadczył Hitler — wykazał to dotychczasowy przebieg wojny. **Także i obecnie propaganda angielska, która popadła w dylemat, usiłuje szerzyć nowe okropności i opowiadać światu bajeczki o wewnętrznej słabości Rzeszy.** Angielscy politycy, przedewszystkiem Churchill, będą jeszcze mieli sposobność poznać potęgę Rzeszy i zawrzeć bliższą znajomość z siłą uderzenia armji niemieckiej.

Teraz nadeszła kolej na Anglję,

po tem, jak uprzednio pomocnicze ludy tego narodu musiały zkrwawić się w bezmyślnie wywołanej wojnie.

Niemiecki Kanclerz Rzeszy zaznaczył, że

w Rzeszy nikt nie myśli o tem, aby wojnę przerwać

po myśli pana Churchilla i podjąć pertraktacje pokojowe. Sukcesy, które dotychczas wywalczyły Niemcy, mówią przeciwko takim żądaniom. Niemcy nie potrzebują się obawiać kontynuowania wojny. Jeszcze **nigdy arsenały nie były tak wypełnione bronią wszelkiego rodzaju i amunicją, jak właśnie teraz, kiedy wojna wkracza w swą drugą, decydującą, fazę.**

Zaskakującem na uwagę było stwierdzenie Hitlera, że według jego zapatrywania

Churchill popełnił w tej wojnie kardynalny błąd,

którego nie dopuściłby się żaden prawdziwy mąż stanu i strateg. **Myślał on o użyciu Royal Air Force, jako najsłabszej broni Anglji, przeciwko Niemcom.** Dopiero wówczas, gdy Churchill wydał polecenie swym lotnikom dokonywania nocnych ataków na miasta i wsie niemieckie, Hitler zdecydował się użyć lotnictwa z całą bezwzględnością w walce przeciwko Anglji.

Mowa Kanclerza Rzeszy dostarczyła właśnie w obecnej sytuacji wielu bliższych wyjaśnień. **W pewnej mierze przypomina ona mowę, wygłoszoną przez Kanclerza Rzeszy na wiosnę,** przed rozpoczęciem niemieckiej ofenzywy na północy i na zachodzie.

Także i wówczas sytuacja była podobna do obecnej.

Ponieważ działania wojenne nie były prowadzone równie intenzywnie, jak na początku wojny, przeto wielu widziało w tem **osłabnięcie siły niemieckiej.** Pierwsza zima wojny minęła stosunkowo spokojnie na frontach, odbywano jedynie loty wywiadowcze, ostrzeliwano się z dział obustronnie i przeprowadzano akcje patrolowe. To wystarczało już, aby optymiści poczęli mówić o mającej nastąpić porażce Niemiec.

W tej sytuacji zabrał głos Hitler, aby przed całym światem oświadczyć coś wręcz przeciwnego. To mianowicie, że nie Niemcy są słabe, ale przeciwnicy, wówczas Anglja i Francja, dzisiaj, po przymusowo wprowadzonem zawieszeniu broni, wyłączona poza nawias współwalczących po stronie Anglji, i usiłująca w myśl interesów odbudowy Europy, szukać porozumienia z Niemcami.

Hitler wówczas miał rację, kiedy twierdził, że gdyby przepowiedział, wówczas na wiosnę, niemieckie sukcesy w Norwegji, obsadzenie Holandji i Belgji oraz klęskę Francji, to **zostałby przez pewną część świata wyśmiany i uznany za warjata. — Przebieg wojny potwierdził jednak słowa Kanclerza Rzeszy.** Niemcy okazały się, naturalnie ku niezadowoleniu tych wszystkich, którzy zewnętrznie czy też wewnętrznie stali po stronie Wielkiej Brytanji, jako silniejsze, jako lepszy bojownik, jako zręczniejszy strateg i dalej patrzący polityk.

W związku z powyższem musi się wspomnieć o Rosji i jej stanowisku w tej grze sił.

Anglja liczyła na zaburzenia w stosunkach Niemiec do Rosji.

Także i u nas w kraju niejeden sądził, iż obecny stan nie może trwać długo. Pogłoski o rozbiciu stosunków niemiecko-rosyjskich nie chciały umilknąć. **Fakt, iż w najbliższych dniach przybędzie do Berlina rosyjski komisarz spraw zagranicznych i przewodniczący rady komisarzy ludowych Mołotow, pozwala wyciągnąć wręcz przeciwne wnioski w tym kierunku.**

Stosunki wydają się być nietylko niezaburzone, ale raczej zdają się zapowiadać polepszenie z miesiąca na miesiąc i przyjaźniejsze oraz ściślejsze kształtowanie się.

Ku niezadowoleniu tych, którzy nie chcą widzieć i słyszeć, musi się powiedzieć, że

zapowiedziom niemieckiego kanclerza należy przypisać wielkie znaczenie.

To, co oświadczył obecnie Hitler w Monachjum — posiada dla dalszego przebiegu tej wojny nadzwyczajne i **daleko idące znaczenie.** Niemieckie arsenały wypełnione są bronią i amunicją, niemiecka armja nie cierpi na brak wyszkolonych żołnierzy i oficerów, niemieckie zakłady broni nie były bombardowane przez lotników Royal Air Force, a naród niemiecki nie cierpiał jeszcze głodu, jak to niektórzy próbują opowiadać zagranicą, a nawet i u nas w kraju.

Zapewne, że naród niemiecki musi **żyć skromniej i ograniczyć się w rozmaitych dziedzinach życia.** Ale, według słów Hitlera, istnieje nadal wola nietylko przetrwania tej walki, ale także zwycięskiego zakończenia tej wojny. Hitler mówił znowu z tem przekonaniem i zwracał się nieraz ostro do swych przeciwników. Może istnieją ludzie, którzy w swem krytykującem stanowisku idą tak daleko, że wśród gęstych drzew, jak się to mówi, nie widzą lasu. Nie ujdą oni rozczarowaniu.

W swej mowie przed ofensywą na zachodzie, Hitler dał do poznania swym nieprzyjaciołom, że

Niemcy nie prześpią zimy.

Także i obecnie niemiecki Kanclerz Rzeszy daje Anglji do poznania, że

Niemcy przygotowują się gruntownie do ostatecznych walk,

co znaczy to samo, że budowa samolotów jest intensywniejsza, niż dotychczas i że fabryki podjęły w zwiększonych rozmiarach

budowę łodzi podwodnych.

Są to te same łodzie podwodne, o których Churchill mówił w swej ostatniej mowie w Izbie Gmin. **Angli grozi niebezpieczeństwo nietylko z powietrza, lecz także i od strony morza** — tak oświadczył angielski premjer. Myślał on wówczas o niemieckich łodziach podwodnych, które w ostatnim czasie wyrządziły tak olbrzymie szkody angielskiej marynarce handlowej, że wyspa angielska stoi wobec większego niebezpieczeństwa, iż

będzie jeszcze silniej blokowana, niż dotychczas.

Na tę blokadę wskazano wyraźnie w mowie Hitlera tak, iż tem samem można się liczyć z tem, że **Niemcy otworzą obecnie zaostrzoną wojnę podwodną przeciwko Anglji.**

Mowa Hitlera będzie **dokładnie studjowana na całym świecie.** Uchodzi ona już nie, jak przed laty, za mowę „dyktatora", ale jak to się podkreśla w neutralnych krajach, za **mowę męża stanu,** który umiał dopiąć swego, o którym dzisiaj najczęściej mówi się w świecie, który posiada oczywiście wrogów, ale który ma także wielu przyjaciół, za **mowę wodza, za którego zresztą Hitler jest uważany nietylko przez Niemców, ale także przez wiele obcych narodów,** odnoszących się do Niemiec z dobrą wolą i z odpowiednim poważaniem.

O tem, że Hitler dołoży wszelkich starań, aby w ślad za swemi słowami poszły czyny, można, po dotychczasowych doświadczeniach, być w pełni przekonanym.

Obserwator.

Dniem i nocą nad Londynem

Obrzucono bombami zakłady przemysłu zbrojeniowego, lotniska, arterje komunikacyjne, urządzenia portowe i obozy wojskowe. — Zatopiono brytyjską łódź podwodną. — Wielki statek handlowy poj. 25.000 br. t. rej. i dwa statki transportowe uszkodzono bombami.

(§§) **Berlin**, 11 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje w niedzielę, dnia 10 listopada:**

Eskadry niemieckich samolotów bojowych kontynuowały w ciągu dnia oraz w nocy swe ataki odwetowe na Londyn, przyczem udało się im znów obrzucić bombami ważne z wojskowego punktu widzenia zakłady przemysłowe.

Ponadto niemieckie samoloty bojowe, często w lotach niskich, obrzuciły bombami zakłady przemysłu zbrojeniowego i lotniska, wywołując w wielu punktach silne wybuchy. W kilku miejscach obrzucono skutecznie bombami arterje komunikacyjne, utrudniając komunikację kolejową.

Na wybrzeżu południowem były objektami ataków niemieckich lotników bojowych urządzenia portowe, obozy wojskowe i pewna elektrownia. W ciągu nocy, poza Londynem atakowano znów Birmingham oraz Liverpool, przyczem na wielu miejscach wybuchły pożary.

W wyniku ataków na okręty udało się w odległości 500 km na zachód od wybrzeża Irlandji uszkodzić kilkoma ciężkiemi bombami wielki statek handlowy pojemności około 25.000 br. t. rej.

W rejonie morskim na wschód od Harwich został poważnie trafiony statek transportowy poj. 3.000 br. t. rej. płynący w konwoju, wskutek czego obie ściany pokładu zostały zerwane.

W wyniku ataku na inny transport konwojowany uszkodziły niemieckie lekkie samoloty bojowe inny statek transportowy poj. ok. 8.000 br. t. rej. wskutek celnego trafienia pociskiem bombowym.

Jeden z niemieckich statków wojennych zatopił brytyjską łódź podwodną H. 49.

Nieprzyjaciel nie podejmował nalotów na teren Rzeszy.

W walce powietrznej zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski. Dwa niemieckie samoloty zaginęły.

Eskadra samolotów nurkowych pplk. Hagena zatopiła od chwili wybuchu wojny ogółem 210.000 br. t. rej. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego, zaś poważnie uszkodziła, względnie spowodowała wybuchy pożarów na statkach łącznej pojemności 306.500 br. t. rej. tak, że należy się liczyć z utratą jednej trzeciej tonażu okrętowego tej kategorji. Wspomniana eskadra zniszczyła z pośród nieprzyjacielskich statków wojennych: 1 monitor, 4 kontrtorpedowce, 3 statki sygnałowe, oraz uszkodziła 6 krążowników, 1 krążownik z działami przeciwlotniczemi i 10 kontrtorpedowców.

*

Berlin, 12 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Ataki odwetowe na Londyn były w dn. 10 i w nocy na 11 listopada bez przerwy kontynuowane. Pozatem przeprowadzono za dnia liczne ataki na ważne ze względów wojennych objekty w Anglji południowej i wschodniej. W porcie Bexhill, Hastings, Dover, Clacton on Sea i Great Yarmouth udało się trafić w domy składowe i urządzenia komunikacyjne, w Eastburne, Margate, jak również na kilku innych miejscach w urządzenia kolejowe linji Ipswich-Norwich, w Chatham zaś zakład przemysłowy.

W obozach wojskowych w West Luthworth i Dungeness trafienia bombami zniszczyły kilka baraków i koszar wojskowych. Podczas nocy były bombardowane z dobrym skutkiem Birmingham i Liverpool, jak również zakłady zbrojeniowe pod Granham.

Na terenie morskim na wschód od Middlesbrough samolot bojowy zatopił okręt handlowy, pojemności 8.000 ton.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły w nocy na 11 listopada na rozmaitych miejscach bomby, przyczem w jednem miejscu podpalono skład drzewa, w dwóch innych miejscach uszkodzono przewody wysokiego napięcia. Dalej uszkodziły nieprzyjacielskie bomby dwie zagrody wieśniacze i jeden dom mieszkalny. Łącznie jest jeden zabity, jeden ciężko ranny i dziewięć osób lekko rannych.

W walkach powietrznych dnia wczorajszego zestrzelone zostały cztery nieprzyjacielskie samoloty. Pięć samolotów niemieckich zaginęło. (p)

Irlandja chce być neutralna.

O odstąpieniu portów nie może być mowy.

Dublin, 11 listopada. W sprawie portów irlandzkich de Valera złożył następujące oświadczenie:

„Jak już niejednokrotnie miałem sposobność stwierdzić, pragniemy utrzymać przyjazne stosunki zarówno z narodem wielkobrytyjskim, jak i innemi narodami, a również zrozumiałem jest, że **pragniemy żyć na stopie przyjacielskiej z Wielką Brytanją,** będącą pod względem geograficznym naszym najbliższym sąsiadem. Może zajść ewentualność, jakkolwiek mam nadzieję, że nie zajdzie taki wypadek, iż staniemy w obliczu ciężkiego przesilenia. Jeżeli będziemy musieli stawić mu czoła, wówczas uczynimy to, ponieważ wiemy, że nasza sprawa jest słuszna. **O odstąpieniu portów nie może być mowy jak długo nasz naród jest neutralny.** Wszelka próba wywarcia na nas nacisku ze strony jakiejkolwiek partji, prowadzącej wojny, mogłaby się tylko zakończyć przelewem krwi. **Jak długo obecny rząd pozostaje u steru władzy, będziemy bronili naszych praw do tych portów lub do jakiejkolwiek części naszego terytorjum przeciwko każdemu, ktoby je zaatakował".**

Co do tego, że niemieckie łodzie podwodne były zaopatrywane w odnośnych portach w materjały pędne i środki żywności stwierdził de Valera, że wiadomości te nie są prawdą.

Nowy Jork, 11 listopada. Premjer irlandzki de Valera w depeszy przesłanej na ręce przewodniczącego organizacji amerykańskiej, mającej na celu uznanie republiki iryjskiej, zakomunikował, że **Irlandja zastrzega sobie prawo trzymania się zdala od wojny.**

Irlandja jest własnością iryjskiego narodu, zaczem obszar Irlandji nie może być nikomu przekazany w formie dzierżawy czy też pożyczki dla celów wojennych, o ile sam naród nie zostanie wciągnięty w orbitę działań wojennych. Irlandja bronić będzie wszystkiemi siłami zasadniczego przykazania, aby stać zdala od wojny.

Kontrola nad cudzoziemcami w Anglji.

Sztokholm, 11 listopada. Jak donoszą z Londynu, ludność angielska została zawiadomiona, że posterunki wojskowe otrzymały instrukcję postępowania przeciwko nieznanym osobom. **Kto nie zatrzyma się po dwukrotnem głośnem wezwaniu przez posterunek, zostanie zastrzelony.** W przyszłości każdy Anglik musi nosić przy sobie legitymację osobistą, zaś każdy cudzoziemiec swój paszport.

Rumuńska benzyna dla Francji.

Bukareszt, 11 listopada. **Pomiędzy Francją i Rumunją został zawarty układ w sprawie dostawy pewnego kontyngentu benzyny.**

Bombardowanie okrętów angielskich na Morzu Śródziemnem.

Ożywiona działalność lotnictwa włoskiego.

(§) **Rzym**, 11 listopada. Włoski komunikat wojenny z niedzieli 10 listopada brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na terenie Epiru zaznaczyła się wspaniale działalność włoskiej jazdy, która dotarła do rzeki Vuvos, gdzie unieszkodliwiła jedno działo i zdobyła broń.

W środkowej części Morza Śródziemnego zaatakowały włoskie kadry powietrzne nieprzyjacielskie siły morskie, obrzucając bombami ciężkiego kalibru jeden okręt linjowy oraz jeden lotniskowiec, zmuszając nieprzyjacielskie samoloty do walki, przyczem dwa z nich zestrzeliły, a jeden prawdopodobnie zestrzeliły.

Jedna z włoskich eskadr lotniczych zestrzeliła nieprzyjacielski samolot typu Blenheim.

Włoskie samoloty bombowe przeprowadziły na terenie Afryki północnej niezwykle skuteczną akcję, atakując miejscowości El Quassaba, Maaten Bogush, El Daba i Fuka i powodując wybuchy licznych pożarów. **Ponadto skutecznie bombardowano port Alexandrja i Port Said.** Wszystkie włoskie samoloty powróciły do swych punktów wylotowych.

Nieprzyjaciel zrzucił kilka bomb na miejscowość Dera; nie wyrządziły one jednak żadnych szkód.

Jak już doniesiono w komunikacie wojennym z ub. czwartku, miały miejsce **ożywione walki w rejonie Gallabad.** Oddziały włoskiego garnizonu w Gallabad musiały się, mimo silnego oporu, wobec przeważających liczebnie sił nieprzyjacielskich wycofać w kierunku Metemma. Podjęty następnego dnia kontratak nie powiódł się wobec niewystarczających sił. Przeprowadzony wczoraj ponowny kontratak przy udziale przybyłych w międzyczasie posiłków całkowicie złamał opór nieprzyjacielski. **Gallabad znajduje się znów we włoskich rękach.**

Włoskie lotnictwo, biorące żywy udział w operacjach, atakując nieprzyjaciela w lotach niskich i ostrzeliwując go z karabinów maszynowych, spowodowało ponadto zapalenie się trzech angielskich okrętów-cystern. Pozatem bombardowało ono miejscowość Ghedaref, gdzie wybuchł wielki pożar.

W toku dokonanego wczesnym rankiem dnia wczorajszego nieprzyjacielskiego nalotu nad Sardynją, zrzucono bomby w okolicy miejscowości Carbonia, które nie spowodowały ofiar w ludziach ani też szkód.

Nieprzyjacielski nalot w okolicy Cremony nie spowodował ofiar w ludziach, ani nie wyrządził szkód.

O brzasku dnia dzisiejszego zamierzały nieprzyjacielskie samoloty dokonać nalotu na Neapol. Wskutek niezwykle silnego ognia zaporowego artylerji przeciwlotniczej nie mogły one zrzucić bomb w rejonie miasta. Kilka bomb spadło na teren między Neapolem i Pompei, zaś jedna bomba zapalająca w okolicy Torre Annunziata. Nie zanotowano ofiar ani też szkód materjalnych.

*

Rzym, 12 listopada. Włoski komunikat wojskowy z poniedziałku brzmi następująco: główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Angielska formacja flotowa została dosięgnięta przez jedną z włoskich eskadr lotniczych i mimo zaciętej obrony w powietrzu i przez artylerję przeciwlotniczą, intensywnie zbombardowana.

Na Malcie włoskie samoloty myśliwskie ostrzeliwały ogniem z karabinów maszynowych trzy znajdujące się na ziemi dwumotorowe samoloty w niskim locie. Dwa włoskie samolty nie powróciły.

Włoskie bombowce, mimo złych warunków atmosferycznych, zaatakowały wojskowe objekty na ziemi i okręty, znajdujące się w zatoce Suda (Kreta), przyczem dwa krążowniki zostały trafione. Dalsze formacje z sukcesem zaatakowały bazę floty **w Aleksandrji** — gdzie trafione zostały urządzenia portowe — **El Heman, El Dada** i wojskowe urządzenia na południe od Marsa Matruk, drogi i połączenia kolejowe między El Quassaba, Masten Baguech i Fuka, gdzie spowodowano wielkie pożary, **nieprzyjacielskie bazy lotnicze w Helwan** (Kairo) i w **Ismaili**, gdzie również spowodowano nadzwyczaj potężne pożary, które były zdaleka widoczne. Wszystkie samoloty powróciły do swych baz.

Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały włoskie stanowiska w Sidi el Barani, nie powodując szkód ani ofiar.

Nieprzyjacielskie samochody pancerne zostały zmuszone do ucieczki ok. 60 km na południowy zachód od Sidi el Barani.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjaciel ostrzeliwał ogniem z dział Gallabat, nie wyrządzając żadnej szkody. Włoskie lotnictwo zaatakowało stanowiska obronne w Raijan (na zachód od Gallat) i trafiły samolot typu „Wellesley“, znajdujący się na ziemi na lotnisku w Saraf Said.

Nieprzyjacielskie naloty na Metemma, Gondar, Massaua, Cheren i Assab spowodowały łącznie zabicie dwóch osób i zranienie kilku wśród tubylców. Szkoda materjałowa jest nieznaczne. (p).

Gen. de Gaulle wylądował w Libreville

Nowy zamach angielskiego legjonu cudzoziemskiego w Afryce.

Genewa, 11 listopada. **Według informacyj ministerstwa kolonij w Vichy, generał de Gaulle dokonał nowego zamachu na kolonje francuskie. Wspierany przez jednostki brytyjskiej marynarki, gen. de Gaulle wylądował w Afryce podzwrotnikowej w okolicach Libreville wraz z oddziałami francuskiemi, uzbrojonemi przez Anglję.**

Akcja była poprzedzona ostrzeliwaniem miejscowości Libreville. W dniu 5 listopada lotnisko w Libreville było celem ataków samolotów brytyjskich, o których Havas donosi, że posiadały pod skrzydłami trójkolorowe znaki francuskie.

Ponad miljon bezrobotnych we Francji.

Paryż, 11 listopada. Francja posiada obecnie na całem francuskiem terytorjum państwowem 1,100.000 bezrobotnych, z czego przynajmniej połowa przypada na miasto Paryż. **Główny kontyngent tej armji bezrobotnych rekrutuje się z przeróbczego przemysłu metalowego**, głównie samochodowego i wynosi 300.000 osób. Na drugiem miejscu stoi cyfra 150.000 robotników niekwalifikowanych. Przemysł włókienniczy wykazuje cyfrę 50.000 bezrobotnych. Pracownicy handlowi z cyfrą 100.000 bezrobotnych należą do tych zawodów, które posiadają ogromny procent ludzi pozbawionych pracy.

Rząd w Vichy zatwierdził ostatnio 46 miljardów franków na zasiłki dla bezrobotnych.

Tragedja Grecji.

Bombardowanie Salonik.

Sofja, 11 listopada. **Jak donoszą podróżni, przybyli z Grecji do Jugosławji i Bułgarji, wielka ilość uciekinierów greckich z terenu wojennego udała się w kierunku Peloponezu, część zaś przeszła do Bułgarji.**

Bombardowanie Salonik przez lotników włoskich ma o tyle zgubne działanie na ludność, że miasto to nie posiada schronów przeciwlotniczych. Część ludności ze Salonik natrafia też na duże trudności przy przejściu Tracji, gdyż władze greckie nie pozwalają na przejazd przez te okolice, z powodu czynionych przygotowań do rzucenia dużej ilości wojska tam stacjonowanego na front.

Bombardowanie włoskie Salonik było zwłaszcza w piątek ubiegły i sobotę gwałtowne, przyczem trafione zostały centrale pocztowa i telegraficzna, oraz objekty portowe.

Poważna katastrofa lotnicza w Brazylji.

(§) **Rio de Janeiro**, 11 listopada. **Nad dzielnicą Rio de Janeiro — Botafogo, leżącą dzielnicą Rio de Janeiro, wydarzyły się katastrofalne zderzenia dwóch samoltoów, które wpadły do morza.**

Jak się okazuje, jeden z samolotów był aparatem komunikacyjnym, który na chwilę przed wypadkiem wystartował do lotu do Sao Paulo, zaś drugi aparat był własnością prywatną. **W katastrofie zginęło 17 pasażerów samolotu komunikacyjnego, wśród których znajdowali się również poseł Kuby w Brazylji, oraz znany badacz chorób tropikalnych dr Evandro Chags.**

Pomiędzy Japonją i Stanami Zjedn. nic się nie zmieniło.

(=) **Tokio**, 11 listopada. **„Polityka zagraniczna Japonji wskutek ponownego wyboru Roosevelta nie dozna żadnych zmian“.**— Z takiem oświadczeniem można się spotkać w japońskich kołach politycznych.

W związku z tem dodaje się, że dotychczasowe stanowisko wobec Stanów Zjednoczonych pozostanie niezmienione, a z tego powodu także i **stosunki handlowe pozostaną nadal naprężone.** Japonja liczy się z tym faktem, o czem świadczy stworzenie planu 10-letniego dla współpracy między Japonją-Chinami i Mandżukuo.

Największe obserwatorjum astronom. powstanie we Włoszech.

Rzym, 11 listopada. **Z inicjatywy Mussoliniego ma powstać w górach albańskich w Monte Porzio Catone największe obserwatorjum świata. Placówka ta ma się stać punktem zbornym wszystkich astronomów świata**, to też będzie wyposażona w sale odczytowe, bibljotekę i specjalny hotel, w którym mogłoby mieszkać stale 60 uczonych.

Bułgarja odczuła trzęsienie ziemi w Rumunji.

(=) **Sofja**, 11 listopada. **Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Rumunję, odczuli mieszkańcy na terenie Bułgarji. Najsilniej zauważyli je mieszkańcy miejscowości leżących nad Dunajem.**

W miejscowości Russe powstały poważniejsze szkody, mianowicie zawaliło się kilka kominów, oraz popękały ściany domów. Kilka osób odniosło obrażenia.

W miejscowości Dobricz w południowej Dobrudży zawaliła się m. in. stara świątynia mahometańska. Dotychczas nie zanotowano ofiar w ludziach. Trzęsienie ziemi w Sofji trwało około 3 minuty. — Wskutek wstrząsów ziemi dzwony zaczęły same dzwonić.

Poza kilkoma wypadkami zarysowania się murów, oraz zniszczenia wnętrz, nie zanotowano w stolicy Bułgarji większych szkód.

Początek i koniec karjery Chamberlaina.

Kraków, 11 listopada.

Zdarza się czasem, że pewna epoka wyraża się w pamięci danego pokolenia kilkoma nazwiskami i kilkoma twarzami, — których podobizny powtarzają się we wszystkich książkach historycznych, dziennikach, obecnie na ekranach lub też afiszach. Do takich postaci, których nie można oderwać od wydarzeń ostatnich kilku lat, jest Artur Neville Chamberlain, który należał do sławnej w polityce angielskiej ostatnich kilkudziesięciu lat rodziny przemysłowców, wywodzących się z Londynu, a zamieszkałych w Birmingham.

Chamberlain rozpoczął swoją karjerę życiową jako kupiec, następnie **został w roku 1915 wybrany burmistrzem miasta Birmingham.** — Podczas wojny światowej współpracuje on z rządzem Lloyd George'a jako dyrektor National-Service. W roku 1918 zostaje wybrany do Izby Gmin, następnie **piastuje liczne urzędy jak generalnego pocztmistrza, ministra zdrowia publicznego**, wkońcu kanclerza skarbu. W roku 1931 obejmuje on ministerstwo opieki społecznej, a następnie staje się znowu kanclerzem skarbu, przyczem rola jego w tym czasie jest o tyle ważna, że Anglja przechodzi wtedy kryzys gospodarczy. W czasie wojny włosko-abisyńskiej jest Chamberlain jednym z czołowych mężów stanu, żądających **ostrego przeprowadzenia blokady**, po zwycięstwie zaś Włoch występuje on za porzuceniem polityki sankcyjnej. Gdy ustępuje w roku 1937 premjer Baldwin, w którego gabinecie Chamberlain coraz większą grał rolę, jest rzeczą naturalną, że zajmuje on stanowisko premjera. W tymże czasie zostaje Chamberlain wybrany przewodniczącym partji konserwatywnej.



Neville Chamberlain.

Chamberlain przechodzi do pamięci potomności jako premjer, który odbył ze swoim nieodstępnym parasolem **liczne podróże, mające na celu „łatanie pokoju“.** Zadanie swoje upatrywał on w porozumieniu czterech mocarstw celem utrzymania pokoju — tak przynajmniej pociągnięcia jego interpretują Anglicy, co **ze strony niemieckiej spotyka się w wielu punktach z zarzutem nieszczerości** — i w tym też celu nawiązuje bezpośredni kontakt z Mussolinim, pisząc do niego odręczny list (r. 1937), co stanowi **wielką nowość w praktyce politycznej Wielkiej Brytanji** Pozbywszy się z ministerstwa spraw zagranicznych Edena, który często sprzeciwiał się planom Chamberlaina i wprowadziwszy **na jego miejsce lorda Halifaxa**, dochodzi za jego rządów w roku 1938 do umowy wielkanocnej w tymże roku dnia 16 kwietnia. Umowa ta miała załatwić różne sprawy sporne między Włochami a Anglją.

Rok 1938 znowu dostarcza Chamberlainowi dużo pracy, gdyż na horyzoncie politycznym zjawia się kilka zagadnień pierwszorzędnej wagi, a mianowicie przyłączenie Austrji do Rzeszy, a następnie sprawa takiegoż przyłączenia Sudetów, a wkońcu Czechosłowacji.

W końcu lipca wysyła Chamberlain lorda Runcimana do Pragi, celem zbadania sprawy czechosłowackiej i ułożenia polubownego rozwiązania. W tym też czasie przedsięwziął Chamberlain również nie praktykowane dotychczas przez żadnego z angielskich premjerów **podróże samolotem do Monachjum dnia 14—15 września 1938 r.**, celem omówienia bieżących spraw z kanclerzem Hitlerem. Na konferencji tej ustalono przyłączenie terytorjum Sudetów do Rzeszy. Dnia 24 września tegoż roku dochodzi **do drugiego spotkania Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem w Godesbergu** a następnie z inicjatywy Mussoliniego do zaproszenia przez kanclerza szefów rządu Anglji, Francji i Włoch na konferencję do Monachjum, która się odbyła 29 września 1938 r. Wkońcu w dniu 30 września następuje oficjalne oświadczenie Chamberlaina i kanclerza Hitlera w sprawie ugody pokojowej obu krajów.

Jak widać z tych kilku dat wypadki biegły wtedy z niezwykłą szybkością. Powrót Chamberlaina do Londynu przypomina wjazd triumfalny, gdyż Anglja uważała go wtedy za człowieka, który uratował pokój europejski.

Mimo te wszystkie pociągnięcia o pozornej pokojowości, **nie przeprowadził Chamberlain swojej linji postępowania.** Pozostawał on na stanowisku premjera również we wrześniu ub. r., kiedy to rozegrały się znane nam wszystkim wydarzenia. Po rozpoczęciu kroków wojennych zwrócił się Mussolini do rządów Angji i Francji celem pośredniczenia w tym konflikcie i niedopuszczenia do rozszerzenia wojny. **Tym razem nie ujawnił Chamberlain swoich pacyfistycznych przekonań** i Anglja w dniu 3 września wypowiedziała wojnę Rzeszy Niemieckiej.

Z chwilą wybuchu wojny, rola Chamberlaina w gabinecie angielskim była mniejwięcej przesądzona, gdyż okazało się, że **kierownictwo wojskowe Wielkiej Brytanji pozostawia wiele do życzenia**, a następnie, że nie ujawnia ono pożądanej inicjatywy. Coraz częściej dają się słyszeć głosy, żądające silnego człowieka, któryby sprostał olbrzymim zadaniom, jakie narzuca wojna z Niemcami.

Wkońcu 10 maja zostaje premjerem Winston Churchill, uważany za najbardziej nieubłaganego przeciwnika Niemiec i za wcieleni angielskiego symbolu „Johna Bulla“.

Chamberlain schodzi powoli z widowni: w gabinecie Churchilla piastuje już tylko stanowisko podrzędne. Ale i z tego stanowiska musi wkońcu ustąpić, wycofując się z życia politycznego. **Tak się skończyła karjera Chamberlaina**, po którym swego czasu tyle się w Europie spodziewano.

Konfiskata parowca greckiego.

Nowy Jork, 11 listopada — **Donoszą z Szanghaju, że władze japońskie skonfiskowały ostatnio parowiec grecki znajdujący się w tamtejszym porcie.**

Dlaczego Anglja pomaga Grecji?

Berno, 11 listopada. Z rozbrajającą szczerością wyraża się prasa angielska o pomocy dla Grecji, **zaznaczając, że nie chodzi właściwie tyle o właściwą pomoc, co o zdobycie punktów oparcia przeciwko państwom osi.** „Times" omawia ważność wyspy Krety dla Anglików, jak również innych wysp, mających **zapewnić Anglji panowanie nad morzem Śródziemnem.**

Gen. Soddu objął dowództwo nad wojskami włoskiemi na froncie greckim.

(§) **Rzym**, 11 listopada. Naczelna komenda wojsk włoskich informuje, że w ub. sobotę, dnia [illegible] br. przejął generał [illegible] sztabu generalnego sił zbrojnych włoskich komendę naczelną nad wojskami włoskiemi, operującemi na froncie greckim.

Agencja Havasa własnością rządu?

Paryż, 11 listopada. Nowy paryski dziennik „Les Nouveaux Temps" komentuje ustawę ogłoszoną w francuskim dzienniku rozporządzeń, odnośnie do udziału państwa w agencji informacyjnej Havasa. **Według tych wiadomości, rząd ma zamiar przeznaczyć 25 miljonów franków, celem reorganizacji** [illegible] norstwem półoficjalnem.

Straty na morzu.

(=) **Oslo**, 11 listopada. Z Bergen donosi norweski dziennik handlowo-żeglarski o zaginięciu w mies. październiku br. **siedmiu statków norweskich, płynących pod kontrolą brytyjską**, [illegible] wynosiła 32.700 br. t. rej. Załoga dwóch statków została uratowana, natomiast z pozostałych statków, jak to wynika z nadeszłych informacyj, zginęło 56 marynarzy.

(=) **Nowy Jork**, 11 listopada. Radjostacja Mackey zanotowała sygnały SOS, nadawane z pokładu **brytyjskiego statku transportowego „Empire Dorado"** poj. 5.595 br. t. rej., znajdującego się w odległości 300 mil morskich na zachód od Irlandji. Przy tej okazji informowano, że statek tonie. Załoga nie mogła opuścić statku, bowiem wszystkie łodzie ratunkowe uległy zniszczeniu.

(=) **Sztokholm**, 11 listopada. Jak donosi angielska służba [illegible] ministra obrony wynika, iż **wybrzeży australijskich zatonęły 2 statki**, które według wszelkiego prawdopodobieństwa zetknęły się z minami. Chodzi w tym wypadku o **amerykański statek motorowy**, oraz o **brytyjski statek**, nieznany narazie ani z nazwy ani z pojemności.

Jak się dowiaduje amerykańska agencja prasowa Associated Press udało się jej stwierdzić, że statek motorowy nosi nazwę „City of Rayville" (poj. 5.883 br. t. rej.).

(=) **Nowy Jork**, 11 listopada. **Angielski statek transportowy „Ridley Dessin"** (poj. 4.993 br. t. rej.), nadawał sygnały SOS, informując o tem, że znajdując się 340 mil morskich na zachód od St. Vincent (Wyspy Zielonego Przylądka) jest ogarnięty pożarem. Radjową informację z pokładu statku przyjęła w ub. sobotę amerykańska krótkofalówka Radio Mackay.

Znaczna poprawa stosunków włosko-sowieckich.

(§) **Rzym**, 11 listopada. **Koła dobrze poinformowane są zdania, że w stosunkach sowiecko-włoskich zaszła ostatnio znaczna poprawa.** Wrażenie to wzmocniło się wskutek [illegible] szewickiej przychylnych wzmianek na temat Włoch i jej armji, na które to informacje zwrócono uwagę, a nawet znalazły one miłe przyjęcie przez prasę włoską, która na nie odpowiednio przychylnie zareagowała.

W kołach politycznych przypominają w związku z tem o objawach sympatji, jakie można było zaobserwować z racji zawar[illegible]ności przez Włochy gospodarczych stosunków z Rosją sowiecką, które udało się o[illegible].

Z tego punktu widzenia zdaje się również wynikać nastawienie japońskiego ambasadora w Berlinie Kurusu, który w artykule zamieszczonym na łamach „Europeische [illegible] zliwości rozwojowych, wynikających z Paktu Trzech Mocarstw.

W Rzymie mówi się o tem, że rozwinięte w nim myśli nie tylko są widzialne w sposób realny, ale oparte o bystrą obserwację przyszłych stosunków światowych, mogą być bardzo korzystne szczególnie po zawarciu Paktu Trzech Mocarstw. Na specjalną uwagę zasługuje opinja japońskie[illegible]cy i Włochy, łącznie z zaprzyjaźnioną Rosją sowiecką, uważane być muszą jako pewnego [illegible].

Przyjaźń niemiecko-argentyńska.

Ważne przemówienie gen. Moliny.

Buenos Aires, 11 listopada. Ostatnio odbył się na cześć ambasadora niemieckiego w Buenos Aires, barona von Thermann, przyjęcie, wydane przez generała Molina, w którem wzięło udział wiele osobistości świata oficjalnego i korpusu dyplomatycznego, a między in. generałowie Rawson [illegible]

Generał Molina wyraził w swem [illegible] **Argentynie zdobył baron von Thermann osobistą przyjaźń wielu Argentyńczyków, wzmacniając równocześnie stare węzły przyjaźni między obu krajami.** Wyraził on, że Argentyna śledzi z zainteresowaniem przebieg historycznych wypadków, wśród których państwa osi ponoszą wspólnie ofiary i zwycięstwa. **Obecność reprezentantów sfer rządowych i wojskowych oraz naukowych stanowi dowód, że Argentyńczycy spoglądają z uczuciem sympatji i podziwu na Wielką Rzeszę niemiecką.**

Ambasador von Thermann wyraził podziękowanie generałowi i wszystkim przyjaciołom Niemiec w Argentynie.

Pod strażą stu policjantów.

(=) **Paryż**, 11 listopada. Według wiadomości [illegible] Chazeron, pięciu głównych oskarżonych, mających odpowiadać przed trybunałem stanu w Riom, a mianowicie Daladier, Reynaud, Mandel, Blum i Gamelin **strzeżeni są w swym areszcie przez 110 policjantów.**

Wolno im [illegible] dzki w różnych czasach w towarzystwie [illegible] **Leon Blum zachowuje się zuchwale**, — [illegible] w dalszym ciągu dziennik paryski. — Naj[illegible] nich wystawił rachunek [illegible] franków honorarjum. Wbec tego Mandel pożegnał [illegible] lekarzy zapisał się na bezpłatne leczenie u pewnego wojskowego lekarza.

Daladier jest zrezygnowany. Reynaud o[illegible] Odosobnienie więźniów jest bardzo ściśle. Reynaud chciał rozmawiać z Blumem, jednak na to mu nie zezwolono.

100.000 inżynierów dla przemysłu wojennego.

Sztokholm, 11 listopada — Jak donosi Associated Press [illegible] **wycofać z przemysłu** [illegible] **pracującego dla celów wojennych 100.000 inżynierów zajętych tam i zatrudnić ich w przemyśle wojennym.**

Ceny maksymalne w Rumunji.

Bukareszt, 11 listopada. — **Rozporządzeniem rządu rumuńskiego zracjonowane ostatnie zużycie tłuszczu, mydła, garderoby i artykułów skórzanych, określając ich przydział.**

Jeżeli chodzi o złoto i dewizy, to należy je zgłaszać w Banku Narodowym, natomiast zakazano gromadzenia pieniędzy w banku lub w domu. To samo rozporządzenie zajmuje się **ustaleniem minimalnych płac dla robotników.** Żelazna Gwardja ustaliła w tym samym czasie maksymalny punkt płac dla swoich członków, według [illegible] **dochody, muszą nadwyżkę oddać swojej organizacji.**

Ministerstwo dla gospodarczego zrównania wydało równocześnie ceny maksymalne na towary codziennego spożycia, jak masło, ser, jaja, kartofle.

Nowe życie w Zawierciu.

(h) **Zwiedzając dziś, po roku, Zawiercie, ważny ośrodek przemysłowy ze zdumieniem się stwierdza, że w mieście tem, które słynęło z największej liczby bezrobotnych, wszystko zmieniło się nie do poznania.**

Na mocnych i trwałych podstawach odbywa się już od przeszło roku odbudowa tego obszaru. W przeciągu kilku miesięcy stworzono wzorową organizację, która spełnia wszystkie nałożone nań zadania i obowiązki. Chociaż Zawiercie przez działania [illegible] nie dużo ucierpiało, ponieważ ani w samem Zawierciu ani w jego okolicy nie toczyły się większe walki, to jednak administracja zarówno państwowa jak i komunalna znajdowała się w stanie okropnego zaniedbania.

Pierwszem zadaniem władz było usunięcie przeszkód komunikacyjnych, spowodowanych przez zniszczenie mostów i innych dróg transportowych. Drugiem niemniej ważnem zadaniem Landrata i Komisarza była opieka socjalna. W całem mieście, jak i okolicy, zabrakło najbardziej podstawowych środków żywności. Dlatego też najważniejszem zadaniem było dostarczenie w wystarczającej ilości środków żywności. Szybkie uruchomienie kuchni ludowej, która codziennie wydawała tysiące bezpłatnych obiadów oraz zakup koniecznej ilości ziemniaków, środków żywności i węgla rozwiązała w krótkim czasie i ten problem.

Dalszym etapem do unormowania stosunków było rozpoczęcie **walki z bezrobociem.** W tym celu urząd pracy w Sosnowitz uruchomił w Zawierciu oddział, który w przeciągu krótkiego okresu czasu zapośredniczył wielkie rzesze bezrobotnych do Rzeszy. [illegible] **nowi kierownicy Zakładów Przemysłowych uruchomili szereg najważniejszych przedsiębiorstw** tak, że niebawem [illegible] normalne [illegible] sady można powiedzieć, że **całe Zawiercie znów pracuje.**

Niedługo potem reorganizacja samorządu była rzeczą dokonaną. **Również i Sąd Grodzki rozpoczął swoją pracę.** Także i Kasa chorych oraz szpital miejski zajęły się opieką nad zdrowiem ludności.

Wyjątkowo ważnym krokiem w tym kierunku było **otwarcie miejskiego ambulatorjum.** W niedługim czasie **otwarto również szkoły powszechne.** Z biegiem czasu w Zawierciu podjęły swoją działalność wszystkie władze i instytucje, konieczne w mieście powiatowem, jak np. Urząd Skarbowy, urząd katastralny, Państwowy Urząd Zdrowia oraz szereg innych instytucyj.

Chociaż wojna narazie ogranicza działalność budowlaną, to jednak władze dołożyły wszelkich starań, aby całe miasto uporządkować, a w miarę możności i upiększyć.

Natychmiast po ukończeniu wojny przystąpi [illegible] budowlanego, który całkowicie zmienić ma wygląd miasta.

Co dzień niesie?

Zmiany dotyczące ruchu ludności w Sosnowitz.

[illegible] Z dniem 15. 11. 1940 wprowadzona została zmiana, dotycząca ruchu ludności w Sosnowitz, Milowitz i Modrow. Zameldowania, odmeldowania, jak i przemeldowania, które dotychczas załatwiano w Urzędzie meldunkowym dla ruchu ludności odbywać się będą od dnia 15. 11. 40. w rewirach policyjnych danego miejsca zamieszkania w Sosnowitz.

Orkiestra miejska w Trzebini.

(h) Dzięki inicjatywie Zarządu udało się w Trzebini w tych dniach zorganizować miejską orkiestrę, składającą się narazie z 20 członków. Dalsze prace organizacyjne są w toku i należy się spodziewać, że już w najbliższym czasie skład orkiestry zostanie wydatnie powiększony. Inauguracyjny koncert nowo założonej orkiestry odbędzie się w połowie listopada br. na rzecz pomocy zimowej.

Władysław Barcicki.

Nocleg w ogrodzie.

[illegible]

I naraz, nie wiadomo czy z nadmiaru wrażeń, czy jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności, zapomniał niemal o wszystkiem. Napięcie, [illegible] gorączka, która trawiła go od kilku godzin, chęć zdobycia pieniędzy — zniknęły z jego serca. Stał się spokojny, jakby przyszedł do dobrych znajomych w odwiedziny. Jakby za chwilę miały się otworzyć drzwi, z których miał wyjść przyjaciel czy ktoś bliski i powitać go w swym domu.

Wyczuł w tej kuchni dobrobyt, zabezpieczoną egzystencję, spokój, zadowolenie. Wszystko było na swem miejscu, szafy były pełne żywności, na piecu tlił się zapewne jeszcze ogień, który mógł lada chwila buchnąć, by kucharka czy kucharz mogli przyrządzić smakowity posiłek. Objęło go ciepło tej izby kuchennej, przypomniał sobie, a raczej zdawało mu się, że znów, po wielu latach odnajduje sytuację, którą już kiedyś przeżył. Zabezpieczony przed burzami dom!

Szafa z zielonkawego drzewa nabierała dla Marka też z innych powodów wielkiego znaczenia. Przedewszystkiem chowano tam jego zabawki. Ołowianym snem spały tam szeregi żołnierzy, w pięknych mundurach o żywych kolorach, z czarnemi wąsami, przypominające nieraz reklamy kosmetyków na wąsy z przed laty trzydziestu; spał tam mały królik zanurzony po długie uszy w kapuście, którą przegryzał w takt cichej, pozytywkowej muzyki, gdy nakręciło się mechanizm. Był tam też konik na biegunach z ładnym czaprakiem z czerwonego sukna, były piłki duże i małe i jakieś zwierzęta z tektury, z wosku, z „papier maché, które namókłszy kiedyś, zmieniły się do niepoznania. Robiły wtedy wrażenie jakichś chorych, sponiewieranych, przekrzywiały smętnie swe szyje, a nogi zrobiły im się takie miękie, że skurczyły się wkrótce w „harmonijkę". Wydawały one dziwną woń, przypominającą tekturę, klej i jakieś bliżej nieokreślone substancje. — W szafie były też książki, jak abecadło, które traktować należało jako „en tous cas", gdyż Marek nie był się jeszcze pokumał z literami. Leżało tam modne naówczas serso, był też niedźwiadek z pluszu, z jednem obdartem uchem i żałosną miną, jak go się widuje zazwyczaj po pewnym czasie zabawy. Ale było tam jeszcze wiele innych rzeczy, o których Marek nie miał wyrobionego pojęcia, gdyż obiecano mu je dać dopiero wtedy, gdy będzie grzeczny. Wobec tego jednak, że widocznie miarodajne czynniki zapatrywały się na jego grzeczność dosyć sceptycznie, wspomniane przedmioty nie mogły ujrzeć światła dziennego i pozostawały w czeluściach szafy. A może był to też jakiś system pedagogiczny i jakieś wyższe cele przyświecały tej taktyce! Bóg raczy wiedzieć, w każdym jednak razie leżały tam niedostępne skarby, bo jakaś starsza i poważna ręka miała zawsze klucz od szafy i niełatwo było do niej się dostać.

W pokoju Marka stała również duża klatka z papużkami „inseparables", w której ciągle coś ze sobą szwargotały, porozumiewając się jednak raczej na migi. Skakały z drążka na drążek, przyglądając się otoczeniu swemi wypukłemi szklanemi nieco oczami, ciągle nieco zdziwionemi i sennemi. Do pokoju wlatywały raz po raz dwa foksterriery, Hexe i August, robiąc wielkie zamieszanie ku uciesze Marka. Biegały po pokoju, udając „zajączka", jak to Marek nazywał i były wyraźnie w dobrym wtedy humorze, gdyż w perspektywie był spacer, a obiad tego dnia był lepszy, jak zazwyczaj i ktoś pochwalił je, każąc im robić wymyślne sztuczki. W białej małej klatce siedziały dwie białe myszki z czerwonemi oczkami, ruszały wąsami, pogryzając coś nieokreślonego. Przypominały one wtedy człowieka, który popija czarną kawę po dobrym obiedzie, bardziej maczając usta w kawie, niż pijąc ją rzeczywiście. Miał też Marek szarą myszkę „zmotoryzowaną" na kółkach, która po naciągnięciu maszynerji daleko była ruchliwsza od prawdziwych i jak mały samochód sunęła z cichym zgrzytem kółek po posadzce. Markowi przychodziła nieraz myśl znamionująca przyszłego inżyniera i wybitnego wynalazcę: czyby tym białym myszom nie można również doprawić kółek, co przecież zasadniczo nie powinno było przedstawiać większych trudności! Projekt ten, nie oceniony przez otoczenie Marka i jemu współczesnych, jak zwykle myśli wybiegające o cały wiek poza stan rzeczy w danej chwili, nie spotkał się z poparciem sfer miarodajnych. Pozostał projektem, jak tyle innych pomysłów Marka. Wogóle co za bogactwo myśli rozwijał w tej epoce mały Marek! Co za projekty kotłowały się w jego głowie! Mały wózek naprzykład, który można było przez odpowiednie zestawienie zamienić na krzesło, chciał przekształcić w samochód pokojowy, przez niewiadome bliżej kombinacje techniczne i przy poparciu swej fantazji, działającej lepiej, niż motor 40-konny.

Pierwsze próby poszły dobrze, jazdy udały się nadspodziewanie, niestety, wskutek braku odpowiednich funduszów, tak potrzebnych każdemu wynalazcy, wózek pozostał wózkiem, a jedynie fantazja odkrywcy tych szalonych możliwości nadrabiała miną nie mogąc nadrobić techniką.

Otoczony swą menażerją, siedział Marek na podłodze, w swej białej sukience i gaworzył z zwierzętami. Marek, jak [illegible] wynajdywał w sobie właściwy język porozumiewania się z niemi, toteż gawędy szły świetnie. Siedząc sobie w gronie lewków, myszek, papug tak bliski był ziemi, tak bezpośredni, tak pokorny, że on, jedyny, dziecko z blond czupryną, mógł je zrozumieć. Nikt tak nie umie się zniżyć do tych bezdusznych, zdawałoby się, przedmiotów jak dziecko, które użycza im swej małej, roztrzepotanej jak ptak duszyczki. Wspólny mieli język, wspólne zapatrywania, wspólne bóle i radości. Lwy z „papier mache", tygrysy pręgowane, królik w sałacie, myszka na kółkach i konik na biegunach, oni wszyscy tworzyli zgodną grupkę bawiącą się niegorzej od samego Marka. Chociaż raz po raz wybuchały spory, gospodarz umiał jednak mitygować te odruchy żywości, zrozumiałe u dzikich zwierząt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy zagranicę.

(h) 1. Przy wysyłaniu listów zagranicę unikaj bezpośredniej lub pośredniej wymiany wiadomości.

2. Ograniczaj wysyłanie listów do nieprzyjacielskiej zagranicy do minimum. — Strzeż się przed podaniem wskazówek o wojskowem, gospodarczem lub politycznem położeniu kraju lub krajów zaprzyjaźnionych.

3. Jako osoba prywatna wysyłaj tylko pocztówki i listy. Druki, papiery handlowe, próbki towarowe lub przesyłki zmieszane dopuszczone są tylko w obrocie towarowym. Gazety i czasopisma należy tylko pezpośrednio wysyłać z drukarni, wydawnictwa lub księgarni.

4. Nie wysyłaj widokówek, nalepionych fotografij lub szarad, krzyżówek itp.

5. Listy pisz wyraźnie i czytelnie. Nie używaj żadnego szyfru, tak samo nie używaj stenografji. Listy nie powinny być obszerniejsze niż cztery strony normalnego papieru listowego. Nie używaj kopert z podszewką. Listy handlowe pisz jedynie maszyną.

6. Nie zapominaj dokładnego podania adresu i nazwiska nadawcy. O ile znajdujesz się w podróży, podaj obok miejsca czasowego pobycia, swoje stałe miejsce zamieszkania. O ile wysłaniem listów upoważniasz drugiego, nie zapomnij podać twojego adresu oraz adresu upoważnionej przez siebie do wysyłania listu osoby.

7. Nie nalepiaj znaczków pocztowych. — Ofrankowanie listów uskutecznia dopiero przy okienku urzędnik pocztowy.

8. Nie wrzucaj swych przesyłek do skrzynki pocztowej, lecz oddaj je przy okienku urzędu pocztowego. Nie zapominaj, że musisz mieć przy sobie legitymację z fotografją.

9. Pamiętaj zawsze o tem, że każde wykroczenie przeciwko tym przepisom pociąga za sobą niewysłanie twego listu.

10. W wypadkach wątpliwych zwróć się po poradę do urzędów pocztowych.

Za nieoddanie broni — kara śmierci.

(h) **Pod zarzutem ukrycia broni i nie oddania jej w terminie wyznaczonym władzom niemieckim odpowiadali w środę przed Sądem Specjalnym w Kattowitz niejacy Ludwik Urbańczyk i Władysław Gacek, zamieszkali w miejscowości Hnejek, pow. Teschen. Na podstawie § 15 rozp. o zaprowadzeniu na nowowłączonych obszarach wschodnich przepisów niemieckiego prawa karnego skazano obu oskarżonych na karę śmierci oraz dożywotnią utratę praw honorowych.**

Byłe władze zaopatrzyły oskarżonych, pełniących funkcję strażników celnych, względnie urzędników finansowych nad b. polską granicą na Zaolziu, w broń palną oraz granaty ręczne. Przez szybkie zajęcie tego obszaru przez oddziały niemieckie obaj oskarżeni nie mieli sposobności użyć broni **Uciekli wtedy, lecz nie oddali swojej broni na skutek wezwania władz wojskowych.** Obaj schowali swoją broń w nadziei, że kiedyś broń odda im jeszcze dobre usługi. Gdy władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ich mieszkaniach rewizję, szukając broni, obaj oświadczyli, że podczas ich ucieczki pozbyli się broni. **Dzisiaj nie są w stanie podać, gdzie ich broń się znajduje.** W pewnym czasie po rewizji udało się jednemu z urzędników policyjnych nakryć ich w chwili, kiedy usiłowali schowaną w ich mieszkaniu broń oraz amunicję umieścić w pewniejszej kryjówce.

Popieranie akcji ogródków działkowych.

(h) **Zwłaszcza w czasach wojennych akcja popierania ogródków działkowych ma wyjątkowo wielkie znaczenie dla życia gospodarczego. Przez dostateczną ilość ogródków działkowych, szerokie rzesze ludności uniezależniają się w znacznym stopniu od dowozu jarzyn, a nawet owoców.**

Dobrze pielęgnowany ogródek działkowy pokrywa w zupełności zapotrzebowanie nawet większej rodziny. Oprócz tego akcja ogródków działkowych ma niemniej ważne znaczenie wychowawcze, uczy bowiem działkowców przywiązania do ziemi oraz pracy na własnym kawałku gruntu. Dlatego też władze, uznając zarówno ekonomiczną, jak i moralną wartość akcji ogródków działkowych, usilnie popierają dalszy jej rozwój. **We wszystkich miastach Zagłębia Dąbrowskiego poszczególne zarządy idą działkowcom na rękę, przeprowadzają w miarę możności konieczne inwestycje, oraz przeznaczają nowe tereny pod działki.**

Tak np. w Chrzanowie w przeciągu jednego roku z nieużytków, szpecących jedynie wygląd miasta, stworzono kolonję działkową o 150 działkach. Zbiory osiągnięte na jesień tego roku były już bardzo znaczne i wielokrotnie zwracały włożony w ziemię trud. Zarząd miasta nosi się z zamiarem, aby w przyszłym roku nowe, rozległe tereny oddać pod uprawę działkowcom. **W wielkiej mierze wyzyskano również w Bendzinie, obok już istniejących ogrodków działkowych nieużytki, przeznaczając je także na nowe kolonje.** W największem mieście Zagłębia, Sosnowitz, kolonje utrzymane przez zarząd miejski, zajmują przestrzeń 90 ha, mając przeszło 1.200 działek. Właściciele tych działek pokrywali swoje zapotrzebowanie na jarzyny wyłącznie z własnych ogródków. Dzięki inicjatywie zarządu, dprowadzono do porządku oraz rozbudowano także i w Dombrowie w tym roku 300 działek. **Kolonja działkowa w Olkuszu obecnie znajduje się we wzorowym stanie i tak samo zresztą, jak w innych miastach, zainteresowanie społeczeństwa akcją ogródków działkowych wzrasta z dnia na dzień.** Praktyczne znaczenie ogródka działkowego najlepiej oświetla fakt, że już ogródek działkowy o wielkości 2 m kw. wystarcza, aby pokryć potrzeby rodziny, składającej się z 5 osób. Niemniej ważny jest również ogródek działkowy dla hodowców drobiu, królików itp.

Młodociany oszust przed sądem.

(h) **Za defraudację, oszustwa i fałszerstwa dowodów odpowiadał przed Izbą Karną w Kattowitz 22-letni buchalter Józef Rademacher.**

Pomimo swego młodego wieku Rademacher już dwukrotnie był karany za oszustwa i kradzieże. Po ukończeniu szkoły średniej praktykował przez krótki okres czasu w towarzystwie ubezpieczeniowem, lecz później stał się bezrobotnym. Od listopada ub. roku zatrudniony był pokolei w dwóch wydawnictwach jako księgowy i kontroler. **Lecz już w krótkim czasie dopuścił się przestępstw.** W obu wydawnictwach zainkasował od roznosicieli gazet kwoty w ogólnej wysokości 550 RM, chociaż nie był upoważnionym do inkasa. — **Przytem otrzymane sumy kwitował fałszywem nazwiskiem.** Gdy przestępstwa jego wyszły na jaw, został z drugiego wydawnictwa zwolniony. Jako bezrobotny przeniósł się do hotelu „Europa“, gdzie przez dłuższy czas mieszkał, nie płacąc oczywiście rachunku w wysokości 58,72 RM. Niebawem znalazł, jako przedstawiciel, nowe zajęcie. — **Mianowicie miał w Toppau sprzedawać płaskorzeźby pewnej firmy monachijskiej.** Za każdą sprzedaną sztukę otrzymać miał 2 RM prowizji oraz zwrot kosztów. **Rademacher wypełnił 40 fałszywych zamówień, zainkasował od firmy 80 RM prowizji oraz 50 RM kosztów i znikł.** Akt oskarżenia zarzucił mu 8 wypadków fałszowania dokumentów. 12 wypadków ciężkiego oszustwa, 2 wypadki usiłowanego oszustwa oraz 1 wypadek sprzeniewierzenia.

Na wniosek prokuratora sąd skazał oskarżonego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem mu aresztu śledczego.

Ofiarował 1000 RM i otrzymał sześć lat więzienia.

(h) **Za przekroczenie przepisów rozporządzenia o gospodarce wojennej i usiłowanie przekupstwa odpowiadał przed Sądem Specjalnym w Kattowitz żyd Lejbus Honigman z Bendzina. Sąd skazał tego lichwiarza i paskarza, który sumą 1.000 RM usiłował przekupić niemieckiego urzędnika, na sześć lat ciężkiego więzienia.**

Żyd Honigman jest z zawodu krawcem, lecz po wybuchu wojny zajął się intratniejszym interesem a mianowicie kupnem i sprzedażą różnych towarów i artykułów podlegających w myśl przepisów o gospodarce wojennej ograniczeniu. Oczywiście żyd nie trzymał się tych przepisów i tak z małej izby krawieckiej z biegiem czasu stał się nieźle prosperującym domem towarowym, przynoszącym znaczne dochody. Jest rzeczą zrozumiałą, że **towary sprzedawał po cenach lichwiarskich.** Co pewien okres czasu z wielką walizką pełną najróżnorodniejszych towarów wyjeżdżał do okolicznych miast i miasteczek, aby i tam swoim klientom dostarczać towarów. Pewnego dnia policja przyjrzała się dokładnie warsztatowi krawieckiemu żyda.

W małem i brudnem mieszkaniu jego znaleziono znaczne zapasy butów, mydła, proszków mydlanych, kremów, materjałów, płótna, wełny, sukien, pończoch, sardynek, mydeł toaletowych, korzeni, kakao, migdałów, oleju, kawy oraz 50 nowych żarówek. **Oprócz tego w szafie wypełnionej po brzegi brudną i cuchnącą bielizną znaleziono kopalnię złota żyda, a mianowicie 3.000 RM w banknotach.** Oczywiście urzędnicy policyjni natychmiast skonfiskowali zarówno towar jak i gotówkę i przewieźli skonfiskowane towary do rewiru policyjnego. Gdy żyd spostrzegł, że cały jego majątek niewiadomego pochodzenia w jednej chwili znikł, wybiegł za urzędnikami i prosił ich aby mu conajmniej 2.000 RM zostawić. Pozostałe 1.000 RM bardzo chętnie odda urzędnikom w dowód uznania za ich pracę. Tym samym żyd nietylko dopuścił się przekroczenia ustawy o gospodarce wojennej przez ukrycie tych towarów u siebie i sprzedawania ich po cenach paskarskich, lecz pozatem dopuścił się także przekupstwa. **Przed Sądem żyd przez ciągłe kłamstwa i krętactwa usiłował ujść zasłużonej kary.** Wszystkie jego tłumaczenia i wybiegi nie odniosły pożądanego dla niego skutku. Sąd uważając winę żyda za udowodnioną, skazał go na sześć lat ciężkiego więzienia i utratę obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 5. Jednocześnie Sąd zarządził zajęcie skonfiskowanych towarów oraz gotówki na rzecz Skarbu Państwa.

W motywach Przewodniczący Sądu zaznaczył, że rozprawa wykazała w całej pełni, typową bezczelność żydowską. Żyd Honigman chciał przez paskarstwo i lichwę dorobić się znacznego majątku oraz stałego źródła dochodowego, chociaż jako właściciel kamienicy z znacznym dochodem, nie miał potrzeby trudnić się tego rodzaju sprawami. Przez ciągłe jego kłamstwa i ukrywanie prawdy dowiódł, że on tak samo jak i żydostwo Zagłębia nie ma zamiaru zrzec się pomimo zastosowania ostrych i surowych kar niedozwolonych zysków osiąganych przez paskarski handel artykułami podlegającemi w myśl przepisów ograniczeniu. Przez zastosowania jak najsurowszych kar położy się jednak i temu kres. Żydzi niebawem zrozumią, że czas przeróżnych brudnych machinacyj minął bezpowrotnie i władze bezlitośnie zlikwidują wszelkie tego rodzaju objawy i zmuszą ich do przestrzegania obowiązujących przepisów.

Chciał zamordować żonę.

(h) **Za usiłowanie zabójstwa policja zaaresztowała robotnika kolejowego Rudolfa Bystrona, zamieszkałego w Roppitz, w pobliżu Teschen.**

Bystron, chcąc się pozbyć swojej żony, podał jej flaszkę z kwasem solnym, mówiąc, że w flaszce tej znajduje się koniak. Na szczęście kobieta wypiła tylko małą ilość śmiertelnego płynu. Pomimo tego odniosła szereg poważnych ran twarzy i jamy ustnej.

(h) **ARESZTOWANA PRZY NIEDOZWOLONYM HANDLU.** Od dłuższego czasu niejaka Zofja Łukowska sprzedawała bez kart zezwoleń towary włókiennicze różnego gatunku, żądając oczywiście o wiele wyższych cen. O tym niedozwolonym handlu dowiedziała się policja, która złapała ją na gorącym uczynku, oddając ją następnie w ręce sądu. W tym dniach oskarżona za przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej odpowiadać będzie przed Sądem Grodzkim w Sosnowitz.

(h) **ZGON OFIARY WYPADKU.** Konrad Mitosch, rzeźnik z Szoppinitz, Oberdorfstr. 14, został w dniu 5 listopada najechany przez tramwaj, zdążający w kierunku Sosnowitz W dniu 6 bm. Mitosch zmarł w szpitalu Centralnym w Sosnowitz na skutek odniesionych okaleczeń. Jak ustalono, Mitosch sam zawinił w wypadku, ponieważ po przewiezieniu go do szpitala stwierdzono, iż był pijanym.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse Dąbrowa, Hauptstrasse 3, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

Martusine szczęście.

Ile to było radości, marzeń i przeróżnych projektów, kiedy Marta rozpoczęła pierwszy rok seminarjum, bo zostać nauczycielką — było jej najgoretszem marzeniem. Usamodzielni się — nie będzie dla nikogo ciężarem, nawet swą młodszą siostrę Julkę weźmie na swoje utrzymanie. Boże! Pracować, ach pracować, mieć swoją własną pensję, móc kupić sobie to i owo i czuć ten słodki ciężar samodzielności — ileż to daje satysfakcji i moralnego zadowolenia. Te kilka lat miną jak z bicza trzasł — a potem? Ach to potem. Ponieważ nie zawsze myśl z uczynkiem się zdarza i los lubi ludziom nieraz psie figle płatać, tak było i z naszą Martusią.

Pierwszy i drugi rok studjów zamknęła Marta celującym bilansem, w połowie trzeciego roku pierwsze strapienie zamąciło jej dotychczasowy spokój, a to z przyczyny, że doszły ją słuchy, że wszystkie nauczycielki będą musiały odbyć dłuższą bezpłatną praktykę, zanim dozwolone im będzie samodzielnie nauczać. Koniec czwartego roku przyniósł Marcie najboleśniejszą stratę — bowiem umarł jej ojciec. Ostatni rok studjów rozpoczęła Marta niby kwiat zwarzony mrozem, lecz nie uginała się pod ciężarem trosk, znosząc dzielnie, co jej los daje, wszak teraz tylko na nią liczą w domu, jako na jedyną w przyszłości podporę. Ażeby jakoś dobić do końca roku, posprzedawano wiele rzeczy, między innemi i fortepian Julki, za którym ta ostatnia wiele łez wylała, wszak był to dla niej skarb cały, w którym kryła swe smutki, żale i radości. Bo Julka była bardzo utalentowana pod względem muzycznym, a w konserwatorjum zaliczano ją do najzdolniejszych uczenic. Z braku fortepianu ucierpiała muzyka Julki, lecz mężnie znoszono w domu wszelkie braki, byle tylko Martusia mogła skończyć seminarjum. Nareszcie doczekano się tej szczęśliwej chwili. Wprawdzie Martusia wróciła z celującym cenzusem, ale z grobową miną, okazała się bowiem — realną bezpłatna praktyka. Co robić? Niepodobna przecież załamywać się niepowodzeniami, postanowiła więc szukać pracy w innym zawodzie. Codzień zatem biegała do redakcji jednego z najpoczytniejszych pism, wertowała ogłoszenia, posyłała oferty. Aż razu pewnego otrzymała na jedną z nich odpowiedz: „Proszę się zgłosić osobiście jutro o godzinie ósmej rano“.

Chodziło tu o osobistą sekretarkę w znanej instytucji. Boże. Modliła się Marta gorąco — spraw, bym nareszcie otrzymała pracę! — Przecież ja muszę pracować! Z emocji, co jutro jej przyniesie, spać w nocy nie mogła, dopiero nad ranem zdrzemnęła się trochę. Już o siódmej, z bijącem sercem wybiegła na ulicę i pierwsze co zobaczyła, to kominiarza, zbliżającego się w stronę ich domu. — Ach, guzik — złapać się za guzik, to niezawodne szczęście. Drżącemi rękami Marta szuka guzika, lecz znaleźć nie może, peleryna bowiem zamykana na zatrzask, a kominiarz tuż tuż. Bezradnie spojrzała w przeciwną stronę, właśnie nadchodził jakiś elegancki młody człowiek w jasnej zarzutce, lecz Marta nic nie widzi, tylko guziki u jego zarzutki. Jeden ułamek sekundy. Marta łapie za guzik owego pana i liczy. Raz, dwa, pięć, aż do dziesięciu. Tak jest zaabsorbowana, że nie czuje, że ów pan trzyma ją za rękę i wcale miło się uśmiecha. Przy liczbie dziesięć kominiarz ich minął. Marta odetchnęła z ulgą, pragnie biec dalej i teraz dopiero spostrzega, że jej rękę więzi jeszcze na guziku ten nieznajomy mężczyzna.

— Przepraszam... Bardzo przepraszam, jąka się Marta — lecz widzi pan, kominiarz to szczęście... Ja tak wierzę w kominiarza, a moja peleryna jak na złość nie posiada guzików. Pan nic nie mówi, tylko nadal uśmiecha się mile, tak dziwnie patrzy jej w oczy, że Marta czuje, jak policzki jej płoną, cała drży, zdaje się z powodu tego kominiarza i nieprzespanej nocy, a tu w dodatku jakiś obcy człowiek pozwala sobie na jakiś nietakt wobec niej. Sądząc, że dostatecznie już usprawiedliwiła swój ekstrawagancki czyn, pragnie odejść, lecz pan nie puszcza jej ręki.

— Wybaczy pani, że jestem takim egoistą, lecz nie pojmuję, dlaczego kominiarz tylko pani miałby przynieść szczęście. A ja co?

— Ależ proszę. Ja zupełnie nic nie mam przeciwko temu. I owszem, niech panu przyniesie, lecz teraz proszę mnie puścić, strasznie się spieszę, ponieważ chodzi tu o całe moje szczęście. O pracę!

— Jeżeli dobrze zrozumiałem, pani stara się o pracę?

— Tak.

— Pozwoli pani, że się jej przedstawię. Jestem Zbigniew Topornicki.

— Marta Kryżalińska. A teraz, jeżeli mnie pan nie chce obrazić, proszę natychmiast mnie puścić. — Głos Marty był tak stanowczy i tyle posiadał mocy, że Zbigniew natychmiast zwolnił jej rączkę, ucałowawszy ją wprzód. Nie spojrzawszy więcej na dziwnego „intruza“, Marta chcąc powetować stracony czas, cwałem puściła się w przeciwną stronę.

Nie wiadomo, czy to było wyłącznie Martusine szczęście, czy poparte przez spotkanie kominiarza — dość na tem — że Marta została przyjętą na osobistą sekretarkę na doskonałych warunkach.

— Hipppp hipp hurra! — z żakowskim wrzaskiem wpadła do pokoju — Juluś, kocie najmilszy, będzie niedługo fortepian, wszystko będzie dobrze — paplała, rzucając się siostrze w objęcia, następnie zacałowując matkę, z dumą powtarzała, że teraz ona, to jest Marta, całą gospodarkę bierze na swoje barki i zastępuje zmarłego ojca. Po wyładowaniu pierwszej radości, Jula z tajemniczą miną spytała siostrę:

— Powiedzno mi, moja droga, dlaczego przede mną kryłaś znajomość z jakimś tam panem Topornickim?

— Nic podobnego. Przecież ja tego człowieka po raz pierwszy dziś widziałam. —

Tu zaczęła opowiadać ranną przygodę z kominiarzem i z guzikiem, jaki był jej do tego potrzebny. Julka aż kładła się na ziemię ze śmiechu, a starsza pani Kryżalińska niemal kolek nie dostała i musiała się wody napić, tak ubawiła ich owa przygoda Marty.

—No, dobrze — rzekła wreszcie Julka. — A czy ty zdajesz sobie sprawę, jakie konsekwencje może mieć taka przygoda? Chodź, zobacz!

Marta pospiesznie pobiegła za siostrą do ich wspólnego pokoiku, tam na stole pysznił się cudowny kosz róż herbacianych z przypiętą doń wizytówką.

„Absolutnie dziś szczęście do mnie należy“. Zbigniew Topornicki.

Teraz dopiero zaczęła przypominać sobie Marta w najdrobniejszych szczegółach owo zajście z guzikiem i poraz drugi dnia tego oblała się gorącym rumieńcem. Doszła wreszcie do przekonania, że pan Zbigniew nawet przystojnym jest młodzieńcem, a zachowaniu się jego nie można nic zarzucić. Niespełna po upływie roku, Martusia została panią doktorową Topornicką.

Anna Kozłowska (Kraków).